Nr 564. Kraków, Sobota 10 Grudnia 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem „ „	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach „ „	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiutka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Krug. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Trudności parlamentarne.

Tylko z największym wysiłkiem funkcyonuje machina parlamentu austryackiego. Długie, przewlekłe dyskusye maskują brak decyzyi, brak ściśle określonych kierunków politycznych wśród stronnictw i w rządzie. Wystarcza uchwała jednego klubu, aby zatrząść posadami parlamentu i gabinetu. Jak w takich stosunkach odbywać się może administracya państwa, — jesteśmy tego bolejącymi świadkami. Raz rzuca się pieniędzmi w prawo i lewo, byle tylko okupić niemi chwilowy spokój, drugi raz natomiast nie ma pieniędzy na rentowne, produktywne wydatki.

Dowodem tego obecny budżet, względnie prowizoryum budżetowe, w którem znowu poczyniono oszczędności „in anima vili" — na Galicyi. Zupełnie też godzimy się na wnioski, pojawiające się w Kole polskiem, aby, co najwyżej, zawotować trzechmiesięczne, a nie półroczne prowizoryum budżetowe. Dla takiego rządu, i to za wiele. Najpierw trzeba zrobić porządek z kanałami, potem dopiero stawiać kwestyę uchwalenia, lub odrzucenia budżetu.

W tych stosunkach, jakie w tej chwili istnieją, niema Koło polskie obowiązku obliczać swej polityki na dłuższą metę, niż to czyni rząd. Wystarczy przecież jedna uchwała klubu czeskiego, lub Niemców, aby nagle gabinet i parlament uczuł się zagrożonym z najsłabszej strony. Klasycznym tego dowodem są wczorajsze uchwały zjednoczonego klubu czeskiego i Zjednoczenia niemieckiego. Czesi, jako autonomiści, zapowiadają, że nie wezmą udziału w konferencyach ugodowych w Wiedniu, jeżeli zaproszenia nie wyjdą od prezesów klubów, lecz jeżeli rząd będzie ich inicyatorem. Niemcy znowu zapowiadają, że tylko zaproszenia rządu uwzględnią.

I oto nowy szkopuł, o który rozbijają się prace parlamentu.

Na tok politycznego kierunku w Radzie państwa nie wyrobił sobie klub ruski żadnego wpływu. Przywódcy jego mieli sposobność przekonać się, że ich ciągłe rekryminacye na „polskie rządy" przejadły się nawet Niemcom, gdyż przekonali się oni, że skargi Rusinów pozbawione są podstawy. Jaki tam już jest ten parlament — to przecież nie można o nim twierdzić, że zupełnie niedostępnym jest dla prawdy, jak to widocznie przypuszczają posłowie ruscy. Dlatego też i uchwały ich przeciw kanałom galicyjskim ocenione będą z pewnością, jako dziecinna wprost opozycya przeciw Kołu polskiemu. To już nawet najzaciętszy wróg nasz zrozumie, że nietylko Polacy, ale w równym, jeśli nie w wyższym stopniu, Rusini odniosą korzyści z kanałów i że jakieś rekompensaty zrównoważyć korzyści tych nie mogą. Nie mamy zresztą nic przeciwko temu, aby klub ruski kompromitował się w dalszym ciągu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 10 grudnia.

Z powodu wczorajszych uchwał klubu czeskiego, rokowania ugodowe stały się wprost wątpliwemi.

Według dzisiejszych doniesień dzienników, Niemcy obstają przy tem, aby prezydent ministrów przewodniczył w konferencyach ugodowych, jakie się mają odbyć w Wiedniu, a sprzeciwiają się zaproszeniu na te konferencye socyalistów i dopuszczeniu do obrad nad sprawą urzędniczą. Czesi zaś we wczorajszych uchwałach zajęli wyraźnie wprost przeciwne stanowisko wtych wszystkich punktach.

„N. Fr. Presse" widzi w nagłym zwrocie opozycyjnym Czechów wpływ jakiejś „obcej ręki" i sądzi, że trudności, jakie się obecnie wyłaniają w parlamencie, mają źródło tylko w żądaniu portfelów i dążeniu do rekonstrukcyi gabinetu.

Dziwne zajścia, jakie rozgrywają się w Izbie — wywodzi „N. Fr. Presse" — byłyby trudne do zrozumienia, gdyby nie chęć rekonstrukcyi gabinetu. W kwestyi dróg wodnych, z której Koło polskie chce uczynić środek dla odmłodzenia się i próbę swej siły, ma być minister Biliński utopiony. Jego właśni rodacy dręczą go z takiem okrucieństwem, że jest on wprost przykładem ministra parlamentarnego, który siedzi bezradny w gabinecie, rządowi nie przysparzając ani jednego głosu, a tylko narzuca mu kłopoty.

Ugoda czeska — pisze „N. Fr. Presse" — pozornie nie ma żadnego związku ze sprawą dróg wodnych, ale zaznaczyć trzeba, że w tej samej chwili, w której Polacy zasądzili ministra skarbu na śmierć, chęć ugody wśród Czechów zmniejszyła się; właśnie w tym dniu, w którym prezes Koła rozpoczął podróż po poszczególnych klubach, aby je prosić o uchwalenie kanału galicyjskiego, w tym samym dniu nastąpił niebezpieczny zwrot w sprawie konferencyj ugodowych wiedeńskich.

Wiedeń, 10 grudnia.

Komisya budżetowa, której przekazano prowizoryum budżetowe, dotąd nie rozpoczęła jeszcze obrad. Przyczyną tego jest brak przewodniczącego komisyi. Pos. Chiari, przewodniczący związku niemieckiego, złożył w lipcu przewodnictwo komisyi z powodu obstrukcyi słowieńskiej. Wiceprezydent komisyi budżetowej, pos. Mastalka, dotąd posiedzenia tej komisyi nie zwołał.

Jak słychać, ponowny wybór przewodniczącego komisyi wywoła wielkie trudności; pos. Chiari nie chce bowiem przyjąć ponownego wyboru, jeżeli prawo przemawiania w języku nieniemieckim w komisyi budżetowej nie będzie ograniczone.

Posłowie słowieńscy nie chcą się zgodzić na takie ograniczenie. Nie wiadomo nawet, kiedy odbędzie się wybór nowego przewodniczącego komisyi budżetowej i kiedy komisya budżetowa będzie w stanie rozpocząć obrady nad prowizoryum budżetowem.

Przed zaborem Chełmszczyzny.

(Koresp. „Nowej Reformy".)

Warszawa, 8 grudnia.

Właśnie gdy w podkomisyi Dumy uchwalono wyodrębnienie Chełmszczyzny, bawiłem przypadkowo w dwóch miejscowościach tego terenu, na którym hakata rosyjska szykuje się do... niedźwiedziego skoku. Jakkolwiek uchwała podkomisyi jest dopiero pierwszym etapem w sprawie gub. chełmskiej, nikt się tam na Podlasiu i Chełmszczyźnie nie łudzi, aby komisya, później zaś plenum Dumy, wreszcie Rada państwa mogły powziąć inną decyzyę.

Pewien ziemianin podlaski i działacz społeczny informuje mnie, że tam na miejscu krąży wielce prawdopodobna wersya, jakoby obecny projekt gubernii chełmskiej wyłonił się jeszcze przed laty pięciu, więc natychmiast po manifeście tolerancyjnym. I chociaż episkop Eulogiusz jest tej sprawy „spiritus movens", istotnym inicyatorem był... Pobiedonoscew.

Popi chełmscy sami opowiadają, że gdy po ogłoszeniu w kwietniu 1905 r. tolerancyi religijnej, parafie prawosławne, wskutek masowego i żywiołowego przyjmowania katolicyzmu, zostały pozbawione „owieczek" tak, że wiele z nich trzeba było znieść zupełnie, powzięli w Chełmie „protojerejo" uchwałę, aby episkop Eulogiusz szturmował o pomoc osobiście, nietylko do synodu, lecz i do Pobiedonoscewa. Jakkolwiek Pobiedonoscew nie miał już podówczas żadnej władzy i przeżywał schyłek dni swoich w ustawicznym lęku czy mu dadzą zejść z tego świata śmiercią naturalną, mimo to stan rzeczy na Podlasiu i w Chełmszczyźnie mocno go przeraził.

Wszak on to, ów, jak go nazywano, Torquemada XIX wieku, przyczynił się najwięcej do mechanicznego zdławienia męczeńskiej Unii. Mniejsza o to, że ten stukilkudziesięciotysięczny zastęp, porzucający z pośpiechem prawosławie, najwymowniej świadczy przed całym światem, jakie to było „przyłączenie się" Unitów do prawosławia, Pobiedonoscew był zbyt wielkim fanatykiem i cynikiem, aby się miał liczyć z jakąkolwiek opinią, chociażby sądu historyi.

Ale były oberprokurator synodu i faktyczny sternik reakcyjnej polityki wewnętrznej w państwie od lat blisko 30, uważając i ruch rewolucyjny i manifest tolerancyjny, jako akt wymuszony, doradził episkopowi chełmskiemu, aby w stosownej chwili wytworzył na terenie chełmsko-podlaskim taką sytuacyę, któraby znihilowała cios, zadany tam przez tolerancyę zarówno prawosławiu jak i rusyfikacyi.

Taka ma być geneza obecnego projektu wyodrębnienia Chełmszczyzny, z którym Eulogiusz, według rady Pobiedonoscewa, wystąpił dopiero „w sprzyjającej porze", czyli gdy napłynęła trzecia Duma i gdy na całej linii zatryumfowała reakcya. Duchowieństwo prawosławne na całym terenie lub. chełmskiej, nie tai się już dziś z tem, że ono to właściwie będzie sprawowało rządy w nowo utworzonej jednostce administracyjnej. Jeżeli bowiem Eulogiusz tak skwapliwie domagał się, aby przyszła gub., odłączona od generał-gubernatorstwa warszawskiego, nie była również przyłączona do generał-gubernatorstwa kijowskiego, to tylko dlatego, że on sam, jako episkop chełmski, chce być zarówno duchowym, jak i świeckim wielkorządcą.

Najbliższa przyszłość stwierdzi, że pogląd ten jest słuszny, że gubernator chełmski i całe tamtejsze „czynownictwo" będzie faktycznie podlegało, nawet w najdrobniejszych szczegółach, uprzywilejowanemu zwierzchnictwu prawosławnej teokracyi.

Nie zbywa zresztą już na faktach znamiennych, że tam rozbrzmiewać pocznie z większą niż gdzieindziej siłą i grozą zasada: cuius regio, eius religio. Bo episkop chełmski i wszyscy popi wytężą całą swoją energię przedewszystkiem w tym kierunku, aby utracone „owieczki" wtłoczyć znów per fas et nefas w „kazionne" prawosławie.

A przedsmak tego przyszłego „wtłaczania" uwidocznia się już obecnie. W okolicy Białej podlaskiej trafiłem na panikę wśród ludności pewnej wsi z powodu imiennego spisywania tych mieszkańców, którzy w ciągu lat pięciu porzucili swoje formalne, więc przymusowe prawosławie. Tej kategoryi jest około 80 prc. wszystkich mieszkańców. Panika była tem usprawiedliwioną, że razem z wójtem i strażnikiem ziemskim obchodził chaty i miejscowy pop prawosławny, który nietylko dorosłym ale i dzieciom zadawał stereotypowo takie pytanie:

— Powiedz szczerze, kto ciebie namówił, abyś odstąpił od prawosławia?

Odpowiedzi prawie jednomyślnie brzmiały, że właściwie nikt się nie uważał za prawosławnego. Ale pop kręcił głową i w swojej książeczce z imiennym wykazem utraconych „owieczek" kreślił jakieś adnotacye. Tu i ówdzie przy tem wyrwało mu się słówko zachęty, aby dobrowolnie powrócić do prawosławia.

— Tym, którzy to teraz uczynią — prosił pop — wszystko będzie zapomniane, ale później może z nimi być bieda.

I nie jest to bynajmniej jakiś fakt odosobniony. Ta całkiem zbyteczna weryfikacya formalnych odstępców od prawosławia, zbyteczna, albowiem oddawna zostały sporządzone ich spisy urzędowe, jest tylko pierwszym manewrem popów podlaskich dla wywarcia osobistego nacisku i próbą nastraszenia „twardych ludzi" jak powszechnie męczeńskich b. unitów z całą słusznością nazywają.

— Ale próba — oświadcza mój informator — nigdzie i z nikim się nie udała, wywołując jedynie zupełnie zresztą usprawiedliwioną panikę. Znowu też zaczną się sroższe nawet niż poprzednio prześladowania za wiarę wyznawaną.

A ponieważ rozeszła się pogłoska, że dla tych katolików, którzy w stosunkach rodzinnych używają dotąd jeszcze języka maloruskiego, ma być nakazanem w kościołach głoszenie kazań, katechizowanie dzieci, śpiewanie pieśni religijnych i t. p. po rosyjsku, więc na całem Podlasiu ludność istotnie ruska przestaje mówić po rusińsku, bo widzi w tej mowie groźbę nietylko państwowej rusyfikacyi, ale i utraty religii. Pod tym względem pewną jest rzeczą, że zaprowadzenie nabożeństwa dodatkowego w kościołach katolickich po rosyjsku, nietylko nie zapobiegnie polonizacyi tamtejszych Rusinów, ale raczej proces spolszczenia ich wielce pospieszy.

Oprócz oczywiście swoistych straszaków, nie zbywa w robocie przygotowawczej pod przyszły ustrój gubernii chełmskiej i na wabikach, mających wykazać realne korzyści oczekujące ludzi prawosławnych. Prowadzi się więc wielostronną propagandę, uświadamiającą bezrolną lub małorolną ludność, że kto przed ostatecznym terminem urzędowego powstania gubernii chełmskiej, przyjmie prawosławie, ten otrzyma ze specyalnego banku fundusz na kupno parceli gruntowej. Na terenie ordynacyi Zamojskiej, w której folwarki i lasy w przeważnej części znajdą się w sferze wpływów prawosławnej teokracyi, jest uporczywie kolportowana wieść o przymusowem wywłaszczeniu tych folwarków i lasów dla rozparcelowania ich między włościan tylko prawosławnych.

Podczas odbywających się wyborów na wójtów gmin, sołtysów i ławników w powiatach bialskim i włodawskim, tylko ci kandydaci zostali przez gubernatora na urzędach gminnych zatwierdzeni, których zakwalifikowali miejscowi popi. Naczelnicy powiatów, mających wejść w skład guberni chełmskiej otrzymali od gubernatorów siedleckiego i lubelskiego poufne okólniki, aby w swoich poleceniach i zarządzeniach we wszystkiem uwzględniali żądania i wskazówki popów. Słowem ruch przygotowawczy do specyficznych urządzeń i rządów duchowieństwa prawosławnego widnieje tam w całej pełni.

Z rozmów i osobistych obserwacyj w ciągu kilkodniowego pobytu na tym terenie przyszłych eksperymentów nacyonalizmu rosyjskiego, odniosłem ostatecznie wrażenie że „wyodrębniona Chełmszczyzna" stanie się areną niezadługo potężnych zapasów, nietylko dwóch religij ale i dwóch kultur. W jaki zaś sposób przedstawiciele naszej, t. j. łacińskiej kultury szykują się i szeregują do akcyi samoobronnej, o tem z przyczyn łatwo zrozumiałych wolę przemilczeć. Kiedy zaś usłyszałem mnóstwo aktualnych szczegółów o nieprzerwanym wątku tradycyi „twardych ludzi" na Podlasiu, podzieliłem pogląd mego informatora, gdy powiedział:

— Kto wie, czy „wyodrębniona Chełmszczyzna" nie odegra roli drugiego, historycznego Piemontu.

Polonus.

Grafowi Bobrinskiemu do albumu.

Graf Bobrinskij, który niedawno w soborze kazańskim w Petersburgu modlił się tak gorąco za duszę małego Michasia Kochańczyka z Żulina, ma teraz sposobność do ponownego wzbudzenia w sobie swoich szlachetnych uczuć i wypróbowanej pobożności. Oto organ ukraiński, wydawany w Kijowie — „Rada" przyniósł w dniu 6 b. m. obszerną korespondencyę jakiegoś popa z Podola rosyjskiego, który opisuje, jak to nauczyciel w szkółce wiejskiej w jego parafii odbierał uczniom ewangielie w języku ukraińskim, które autor korespondencyi, jako katecheta w tej szkółce, porozdawał dzieciom z polecenia świątobliwego Synodu. Nauczyciel ten, wedle opowieści owego popa, oddawna już prowadził w szkole zaciekłą propagandę rosyjską, zabraniając dzieciom mówić po ukraińsku i nazywając ten język „mużyczym" t. j. chłopskim. Pogniewawszy się zaś na popa — Ukraińca, zaczął z większą jeszcze zaciekłością prześladować dzieci ukraińskie, aż wreszcie postanowił poodbierać im ewangielie w języku ukraińskim.

Dzieci odmówiły jednak oddania ewangelij i zagroziły opuszczeniem szkoły. Wówczas rozjuszony „pedagog" rosyjski zaczął jednego po drugim chłopców bić i odbierać im ewangelie, aż trafił w ten sposób na chłopaka szczególniej śmiałego i stanowczego, który oświadczył mu wyraźnie, że swego egzemplarza ewangelii pod żadnym warunkiem nie odda. Opór ten małego ucznia do takiej wściekłości doprowadził nauczyciela, że ten porwał dziecko za rękę, obalił na ziemię i dopóty włóczył po całej klasie, bijąc go i kopiąc, aż wreszcie chłopak, zbity i osłabiony, ukochaną swoją książkę z rąk wypuścił, a nauczyciel, podniósłszy ją z tryumfem, wyszedł z klasy. Dodać jeszcze należy, że nauczyciel ten, odebrawszy owe ewangelie dzieciom, bił je niemi po twarzach.

Charakterystyczna jest refleksya owego popa Ukraińca, którą kończy on swoją żałosną korespondencyę. Pisze on mianowicie: „Nie potrzebujemy szukać jakichś Bronisławów Greisów, gdzieś tam daleko, aż w Żulinie, bo tu u nas roi się od tych Greisów, którzy znęcają się i nad ewangelią i nad duszami niewinnych dzieci i nad słowem ukraińskiem".

Graf Bobrinskij, przeczytawszy to w dzienniku kijowskim, będzie z pewnością dowodził, że to intryga polska i że całą korespondencyę pisał jakiś buntownik czy ksiądz polski, podający się za popa ukraińskiego, aby siać nienawiść w łonie jednolitego narodu rosyjskiego. Zresztą co powie ten graf, jest w gruncie rzeczy obojętnem, bo w każdym razie nie powie prawdy. Ciekawszem jest już to, co lwowskie „Diło" powie o tej sprawie, czy znowa uzna za stosowne cierpliwie czekać, aż się system stołypinowski skończy...

Nowa droga do Indyj.

Wedle paktu, który stanął we wrześniu w Poczdamie między Niemcami a Rosyą, projektowana kolej rosyjska przez Persyę ma być przez Chanekin połączona z linią kolei Bagdadzkiej Omawiając to postanowienie, podnieśliśmy w swoim czasie jego ogromne znaczenie dla Niemiec, które, dzięki niemu uzyskują bezpośredni dostęp dla swojego importu do Persyi i w głąb środkowej Azyi. Dla Rosyi układ ten oznacza rezygnacyę z jej półwiekowej polityki w Małej Azyi i na pograniczu Persyi i Zakaukazyi, rezygnacyę połączoną ze zgodą na te wszystkie

Wydawnictwa gwiazdkowe.

I.

Z gwiazdkowego rogu obfitości, jak zwykle w porze przedświątecznej, wysypały nasze firmy wydawnicze garść nowości, które niebawem ozdobić mają drzewko wigilijne, jako najstosowniejszy bezsprzecznie i najodpowiedniejszy upominek dla naszej młodzieży. Rok rocznie też o tej porze felietony pism poddają krytycznemu omówieniu ten dział piśmiennictwa, tak nieposlednią odgrywający rolę w dziedzinie usiłowań kształcenia młodego pokolenia odpowiednią, a pouczającą lekturą, rok rocznie powtarzają się na ten temat te same mniej więcej uwagi, żądania, pochwały i nagany. Dorobek nasz w tym dziale wzrasta istotnie stale i szybko, co świadczy zarówno o wzrastającem w tej dziedzinie literatury zapotrzebowaniu, jak i o wzmagającem się stale czytelnictwie. Z roku na rok rośnie też liczba autorów, poświęcających swe pióro temu działowi, który, jeżeli nie dorównywa jeszcze literaturom obcym, to w każdym razie coraz lepiej spełnia swoje szerokie zadania.

W warunkach naszego życia kulturalnego i politycznego książka dla młodzieży z natury rzeczy musi mieć odmienny charakter i typ od książek tego działu w zagranicznych piśmiennictwach. Polska myśl twórcza innemi bieży drogami i inny ma charakter, zależny od czynników warunkujących życie polskiej młodzieży. Stąd też i plon literacki, dla młodzieży przeznaczony, ma swe ściśle określone ramy. Przeważa w nim typ dydaktyczny, przeważa tendencya szlachetności, umiłowania rzeczy swojskich, gloryfikowania sławnych czynów historycznych, przypominania pełnej chwały przeszłości narodu i oddziaływania przykładem czynów i cnót wielkich ludzi w narodzie, na kierunek myśli i działań młodzieży.

Charakterystyczny ten typ naszej literatury dla młodocianego wieku wytwarza jednak z drugiej strony pewną jednostronność kierunku, pewien nadmiar dydaktyzmu. Pod tym względem istotnie nasza literatura stoi niżej od zagranicznej, wykazując pewien brak w układzie materyału pod względem kompozycyi i faktury powieściowej, brak urozmaicenia w pomysłach a przedewszystkiem brak pierwiastku humoru i wesołości, dodających tyle uroku wydawnictwom zagranicznym.

Rok bieżący, który przyniósł plon obfitszy niż lata ubiegłe, wykazuje w tym kierunku znaczny zwrot na lepsze. Wydawcy zrozumieli, że po za treścią dydaktyczną, książka dla młodzieży przeznaczona musi zalecać się także pewnym lotem fantazyi, musi nieść treść zajmującą, obrazową, musi nęcić młodego czytelnika interesującą fabułą w pięknej formie podaną. Przyswojenie piśmiennictwu w ostatnich czasach całego szeregu dziełek z literatury obcej przeważnie angielskiej i skandynawskiej wpłynęło użyźniająco na fantazyę twórczą naszych autorów. Naśladując metodę wypróbowaną utalentowanych pisarzy obcych, zaczynają dawać książki coraz bardziej zajmujące, zręcznie splecione treścią z postulatami narodowemi.

Przodująca u nas w ruchu wydawniczym dla młodzieży firma Gebethnera i Wolffa w Warszawie w cyklu tegorocznych nowości, obok całego szeregu wznowień wydawnictw dawnych, cieszących się ustalonem powodzeniem, rzuciła na targ księgarski kilka książek nowych, które w wielu kierunkach zadowolą wymagania.

W pierwszym tych nowości szeregu zapisać należy historyczne opowiadanie znanej i zasłużonej na polu historyczno-pedagogicznem autorki, p. Zuzanny Morawskiej pt. „Na zgliszczach zakonu". Jest to powieść historyczna, ideową treścią związana z tegorocznym obchodem grunwaldzkim. Na tle wielkich zdarzeń dziejowych, związanych z wojną Krzyżacką, kreśli autorka barwną opowieść, w której jak w kalejdoskopie przesuwają się wplecione w tok żywego opowiadania zdarzenia i epizody historyczne, poprzedzające pogrom grunwaldzki. Opis bitwy pod Tannenbergiem i klęski Zakonu są najwybitniejszemi momentami opowieści, która przeciąga się aż do r. 1413, i kończy na wiekopomnym akcie unii horodelskiej, inaugurującym nową erę w dziejach Polski. Bardzo ładne illustracye p. St. Bagieńskiego są prawdziwą ozdobą i zaletą tej książki, zasługującej ze wszechmiar na zalecenie.

Chętnych czytelników wśród młodzieży szkolnej znajdzie niewątpliwe pojawiająca się w drugiem wydaniu książka Mieczysława Brzezińskiego „Moje wakacye na wsi" (3 K). Jest to opis wrażeń młodego ucznia, który, zaproszony na wieś do domu swego kolegi, syna obywatela ziemskiego, przeżywa w nowem otoczeniu szereg wrażeń, obcych zazwyczaj dzieciom wielkiego miasta. Na młodą duszę i młode serce oddziaływa wieś niesłychanie krzepiąco. Chłopiec, biorąc udział w pracach gospodarskich, polując, łowiąc ryby, i zażywając wszelakich rozkoszy sielskich, rozszerza horyzont swych myśli, zbliża się do ludu, poznaje go, tężeje moralnie i fizycznie i wynosi z tego pobytu wakacyjnego zapas niezapomnianych wrażeń, nowych horyzontów myśli i uniesień, które długo karmić będą duszę młodzieńca.

Inny charakter ma przyswojony z literatury angielskiej głośny utwór Liliany Gask: „W szkole przyrody". Książka ta należy do zakresu literatury pedagogicznej, ale niepospolitą zaletą jej jest wysoce ponętna forma opowiadania. Bohaterem powieści jest młody chłopiec sierota Filipek, wychowanek przytułku dla sierot. Chłopcu o wrażliwem sercu i bujnej wyobraźni źle dzieje się na świecie. Prześladują go koledzy, nauczyciele, otoczenie nie umie go zrozumieć. I oto zdarza się, że chłopczyna idzie do lasu, spotyka tam matkę przyrodę, która przygarnia go, a następnie ukazuje mu wszystkie swoje dziwy, czary i piękności. Prowadzi go w dalekie kraje, ukazuje świat zwierzęcy i roślinny, słowem, przekonywa go do świata i ludzi. Podobnie jak w „Guciu zaczarowanym", cała ta historya dzieje się we śnie, a raczej w malignie, która jest następstwem choroby mózgu. Chłopiec budzi się z tego snu z zupełnie innym poglądem na świat, wzbogacony wiedzą, uszlachetniony na duszy. Treść i forma splatają się w całość pełną wdzięku i uroku, a poprawny język (zasługa tłómacza p. S. Barszczewskiego) i piękne illustracye, podnoszą wartość książki szczerze zajmującej i będącej prawdziwie szczęśliwym nabytkiem dla piśmiennictwa.

Świat baśni jest niewątpliwie niewyczerpaną kopalnią opowiadań dla dzieci, a zdaniem pedagogów, jednym z najulubieńszych tematów w literaturze dziecięcej. Surowy pierwowzór tego działu, głośny „Bajarz Glińskiego" jest ciągle materyałem, z którego talent powołanych autorów wykrzesuje cały skarbiec pomysłów bajkowych, ubierając je w artystyczną szatę słowa. W tegorocznym plonie mamy do zapisania dwa pierwszorzędnej wartości wydawnictwa, będące rzetelnem i nader pożądanem wzbogaceniem tego działu. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu cykl opowiadań Antoniny Domańskiej p. t. „Przy kominku" (Kraków. Nakładem D. E. Friedleina). Dawno nie mieliśmy w ręku książki z tej dziedziny, któraby tyle sprawiała prawdziwej uciechy, tak ze wszech miar nadawała się na upominek gwiazdkowy dla młodej dziatwy, jak ta książka. Autorka, dobrze już zapisana w tej dziedzinie, zdobywa sobie nowy tytuł do wdzięczności tem dziełkiem, łączącem bujny lot fantazyi z wdziękiem słowa, talent narracyjny z umiejętnem przystosowaniem się do pojęć i umiłowań dziatwy.

Są tu w pełnej prostoty formie baśnie, częścią we fragmentach plątające się w naszych wspomnieniach z lat dziecinnych, częścią nowe wcielone ze świata wierzeń i podań ludowych. Takie np. baśnie jak „Rycerz Taran", „Młyn zaczarowany", „Głupi Maciuś i królewna", „Król wężów" będą w tej formie, w jakiej je podaje p. Domańska prawdziwem zasileniem naszego skarbca baśniowego, gdyż utrwalają w literaturze to, co już tylko gdzieniegdzie błąka się w tradycyi rodzinnej. Bardzo efektowne i barwne illustracye znanego artysty p. Żelechowskiego doskonale uzmysławiają fantastyczny świat baśni ludowej i są prawdziwą ozdobą książki. Jedna tylko nasuwa się uwaga krytyczna. Czy nie za wiele posługuje się autorka gwarą ludową. W toku opowiadania spotykamy

szkody i niebezpieczeństwa, którymi przyszła, dzięki projektowanej nowej kolei znakomicie wzmożona konkurencya niemiecka, może grozić eksportowi rosyjskiemu do Azyi Środkowej w ogólności, a do Persyi w szczególności.

Otóż, aby ujemne skutki umowy poczdamskiej o ile możności zneutralizować, wyłonił się w rosyjskich sferach kierujących potężny istotnie projekt kolejowego połączenia Rosyi z Indyami przez Persyę, w ten sposób mianowicie, że projektowana kolej transperska, która jedną swoją odnogą ma być połączona z Chanekinem i koleją bagdadzką, otrzymałaby drugą odnogę, która połączyłaby ją przez północny Beludżystan z siecią dróg anglo-indyjskich.

W ten sposób powstałoby nieprzerwane połączenie kolejowe Europy, względnie Anglii z Indyami, skracające obecną najkrótszą drogę z Londynu do Bombaju (do Brindisi kuryerskim pociągiem, z Brindisi statkiem) o blisko cały tydzień, wynosiłoby bowiem tylko 14 do 16 dni.

Rzecz naturalna, że wówczas cały ruch pasażerski, pocztowy, a w znacznej części także i towarowy (szczególniej towary droższe) między Anglią i Europą a Indyami skierowałby się na tę drogę bez porównania krótszą i wygodniejszą. Rosya tem samem ożywiłaby znacznie swoją sieć kolei południowych i południowo-wschodnich, które łączyłyby koleje europejskie z perską i indyjską. Równocześnie Rosya ziściłaby dawne swoje marzenie znalezienia bezpośredniej komunikacyi z Indyami i opłukującym ich wybrzeża Oceanem.

Ekonomiczne i kulturalne znaczenie tej kolei dla obu nowym węzłem łączących się z sobą części świata, byłoby tak olbrzymie, że nawet w najmniejszem przybliżeniu nie możnaby go dzisiaj ocenić. Poza tem miałaby ta kolej niezmierne znaczenie w polityce międzynarodowej całego świata, przedewszystkiem zaś Europy. — Znaczenie to już dzisiaj można w najogólniejszych zarysach określić.

W ten sposób, Anglia była dotychczas tą potęgą, która systematycznie udaremniała wszystkie zamiary Rosyi co do zbliżenia się do Indyj. Motywem tego oporu Anglii była obawa rosyjskiej inwazyi do Indyj. Obawa ta zaś była tak wielka, że rząd angielski nietylko oświadczył wyraźnie gabinetowi rosyjskiemu, iż dalsze przedłużenie linii kolei turkiestańskiej ku granicy Afganistanu uzna za „casus belli", ale nawet udaremnił projekt rosyjski kolei transperskiej od Kaspiku do Zatoki Perskiej, obawiając się, że Rosya, usadowiwszy się raz nad tą zatoką, będzie stamtąd od strony morza stale zagrażała Indyom.

Wskutek tego oporu ze strony Angli, Rosya musiała zaniechać dalszej budowy kolei swojej środkowo-azyatyckiej ku granicy Afganistanu, zakończyć ją w Merwie i pozostawić cały olbrzymi plan podboju Azyi Centralnej na połowę niedokończony. Po wojnie z Japonią Rosya przestała jednak być niebezpieczną dla Anglii, która, wierna swej zasadzie zawierania sojuszów z najsilniejszą, zawarła z nią także coś w rodzaju sojuszu, którym nawzajem podzieliły się strefami na Wschodzie; jest umowa co do podziału sfer wpływów w Persyi i w Azyi w ogólności, zawarta w roku 1907.

Stosunek sił „niedźwiedzia" i „wieloryba" w Azyi zmienił się tak dalece na korzyść tego ostatniego, że Anglia nie tylko przestała przeszkadzać ekspansyi rosyjskiej w kierunku Persyi, ale nawet zgodziła się na zmodyfikowany odpowiednio projekt rosyjski kolei indyjskiej, uważając słusznie, że Rosya, o ile dociera do Indyj nie przez Afganistan, ale okrężną drogą przez Persyę i Beludżystan, nie może być niebezpieczną dla panowania angielskiego nad Gangesem. Projektowana przez Rosyę kolej indyjska ma dla Anglii jeszcze inne znaczenie i to najważniejsze. Oto neutralizuje ona w znacznym stopniu znaczenie niemieckiej kolei Bagdadzkiej, która także została pomyślana, jako przyszła droga do Indyj przez Wiedeń, Konstantynopol i Mezopotamię. Ponieważ zaś handlowa konkurencya Niemiec jest dla Anglii niebezpieczeństwem rzeczywiście groźnem, rosyjski zaś wywóz nigdy angielskiemu poważnie nie będzie mógł szkodzić, przeto Anglia wolała zgodzić się na dopuszczenie do Indyj Rosyi, aniżeli Niemiec.

Tak więc ogromne polityczne znaczenie projektowanej kolei Indyjskiej polegałoby przedewszystkiem na tem, że Anglia musiałaby z natury rzeczy jeszcze więcej zbliżyć się do Rosyi, równocześnie zaś antagonizm, istniejący między Anglią a Niemcami, zaostrzyłby się jeszcze bardziej.

Przechodząc od tych ogromnych, niemal niezmierzonych horyzontów, które omawiany projekt otwiera w polityce międzynarodowej Europy i całej niemal kuli ziemskiej, na znacznie skromniejszy grunt naszego kraju, należy podnieść, że kolej indyjska miałaby ogromne znaczenie także i dla — Galicyi. Oto dlaczego:

Projekt rosyjski bierze za podstawę linię Baku—Reszt—Teheran—Kirman przez Beludżystan do Kuszku, jako pierwszej granicznej stacyi kolei anglo-indyjskiej. W Baku kolej persko-indyjska łączyłaby się z siecią kolei południowo-wschodnich i kaukaskich, wśród których najkrótsza droga na zachód prowadziłaby w każdym razie przez Połtawę, Kijów i Podwołoczyska lub Brody do Galicyi, stąd zaś dalej przez Bogumin do Berlina i Londynu. Najkrótsza tedy droga z któregokolwiek portu w Kanale La Manche lub na morzu Północnem do Indyj przez Persyę musi prowadzić przez Kraków i Lwów.

Gdyby tedy omawiany projekt doszedł do skutku, trakt krakowsko-lwowsko-kijowski odzyskałby swoje ogromne znaczenie, które miał w średnich wiekach, jako najkrótsza droga między Azyą a środkową i zachodnią Europą. Cały olbrzymi transit anglo-indyjski szedłby wówczas przez Kraków i Lwów i we Lwowie prawdopodobnie byłby już przeładowywany do pociągów szerokotorowych. Co to znaczyłoby dla przyszłości naszego kraju, dla jego ekonomicznego i handlowego rozwoju, długo wywodzić chyba nie potrzeba.

Te dziesiątki tysięcy przejeżdżających przez Galicyę bogatych Anglików, wiozących z sobą towary angielskie, musiałoby coś z tego wszystkiego zostawiać u nas. Co zaś ten drobiazg znaczy, można przekonać się z przykładu, jaki daje dziś Brindisi, które z nędznego dawno zapomnianego portu przeistoczyło się w kwitnącą stacyę morską, dlatego tylko, że obrała je sobie jako punkt krótkiego spoczynku tudzież przeładowywania nieznacznej zresztą części towarów flota anglo-indyjska. O ileż korzystniejszą miałyby pozycyę oba nasze miasta stołeczne, przez które szedłby najdroższy, bo pasażerski transit do Indyj, który przez Brindisi idzie tylko w drobnej części, ponieważ najszybsze parowce angielskie do Indyj wychodzą nie z Brindisi, ale z Marsylii.

Projektowana tedy droga do Indyj byłaby pierwszym wielkim wypadkiem w życiu międzynarodowym, któryby nam nie szkodę ale wielki przyniósł pożytek.

Z polityki mieszkaniowej.

Obecnie, gdy w Krakowie ruch w dziedzinie polityki mieszkaniowej idzie krokiem coraz szybszym, wszystkie objawy odnoszące się do tej dziedziny mają cenne znaczenie informacyjne i zasługują na baczną uwagę. Objawy te nie są obce dla czynników, które z urzędu i zawodu zajmują się polityką mieszkaniową, to też artykuł niniejszy przynosi informacye dla ogółu, który, rzecz prosta, nie może szczegółowo i źródłowo zajmować się każdą sprawą. Jak wszędzie tak i tutaj przykład najskuteczniej poucza.

Przykład przyjaznej polityki mieszkaniowej podaje znany architekt niemiecki Berlepsch-Valendas w książce p. t. „Polityka gruntowa i opieka mieszkaniowa średniego miasta niemieckiego" (Bodenpolitik und Wohnungsfürsorge einer deutschen Mittelstadt. München. E. Reinhardt. 1910). Owem średniem miastem niemieckiem jest Ulm, liczące 56.000 mieszkańców, a do niezbyt dawna zamknięte podobnie jak Kraków fortami i wałami. Te wały forteczne zostały zniesione w r. 1898 i wtedy, podobnie jak w Krakowie, burmistrz tamtejszy Wagner spowodował tamtejszą radę miejską do zakupienia 3/5 części gruntów pofortecznych.

Część tych gruntów sprzedała gmina skarbowi wojskowemu i kolejowemu, tudzież przedsiębiorcom prywatnym po takich cenach, że z nabytych pierwotnie 574 hektarów pozostało jej bezpłatnie 376 hektarów, prócz tego zaś zysk w gotówce wyniósł 776.945 marek (około 930.000 koron). Ponieważ rada miasta Ulmu uprawiała według na wielką skalę politykę gospodarczą, mogła więc równie na wielką skalę przystąpić do rozwiązania kwestyi mieszkaniowej. Początkowo trzymano się budowy blokowej. W r. 1888 z prywatnej inicyatywy powstał wielki budynek o 3 piętrach. Zawiera 21 pomieszkań o dwóch i trzech pokojach z przynależytościami. Czynsze roczne wynoszą od 228 do 276 koron. Ale wkrótce odstąpiono od systemu blokowego. Powstało Towarzystwo mieszkaniowe, które wybudowało wprawdzie grupę domów trzypiętrowych, ale zaraz przeszło do dwupiętrowych z pomieszkaniami wyłącznie o trzech pokojach za czynszem rocznym od 228 do 324 K.

Wreszcie wystąpiła gmina na widownię i przedewszystkiem zarzuciła system domów wielofamilijnych, chcąc dać robotnikom osobne ogniska domowe. W lutym 1894 rada miejska uchwaliła wszystkiemi głosami przeciwko jednemu głosowi przedsiębiorcy budowlanego budowę 16 podwójnych domów mieszkalnych na tak zwanym Blichu dolnym. Poprzedziło tę uchwałę pierwsze kupno gruntu przez gminę: 60 hektarów za 435 tysięcy marek, a więc metr kwadratowy po 87 halerzy. Domy jeszcze nie ukończone zostały już nabyte. W krótkim czasie 2 razy powtorzono ten eksperyment.

Warunki nabywania byłv lekkie. Płacono z góry 10 proc. wartości domu i gruntu, reszta oprocentowana po 3 od sta była amortyzowana ratami w wysokości 1 i pół proc. Budynki były tak stawiane, że miały służyć tylko dla jednej rodziny, ale dawały zarazem możliwość wynajęcia poddasza. Grunt w tem sposób dzielono, że 28 proc. szło pod budowę, 17 proc. pod ulice, 13 proc. pod ogródki frontowe, a reszta pod ogrody użytkowe. W ten sposób wszędzie było dosyć słońca i powietrza. Ażeby zapobiedz spekulacyi, gmina zastrzegła sobie stuletnie prawo odkupu.

Wszystkie domy posiadają pomieszkanie na parterze, tudzież na poddaszu. Pomieszkania dwupokojowe o powierzchni 34 metrów kwadratowych mają kuchnię, sień, piwnicę, miejsce ustępowe, drwalnię i pralnię, a wreszcie ogród o powierzchni 80 metrów kwadratowych. Czynsz dla parteru wynosi 192 korony, dla piętra pod dachem 168 koron. Cena trzech pokojów wynosi na parterze 264 kor., na górze 252 kor. Do nabywania na własność przypuszczeni są zasadniczo tylko robotnicy, służba, prywatni funkcyonaryusze, tudzież rzemieślnicy. Rodziny obarczone licznem potomstwem, a więc mogące mniej łatwo znaleźć pomieszkanie, mają pierwszeństwo.

Dalsza działalność budowlana szła szybko. — Wkrótce powstała druga kolonia na przedmieściu „Im Kessel" (Kotłowe), złożona z 24 domów. Każdy dom posiada, prócz piwnic i pralni na parterze, obszerną kuchnię, pokój mieszkalny i pokój sypialny, na poddaszu wielki pokój sypialny i strych, w którym można urządzić pokój. Warunki kupna są następujące: a) prawo odkupu dla gminy, b) 10 procent zadatku marek 620, c) oprocentowanie reszty długu po 3 procent marek 167·40, d) amortyzacya 1 i pół procent marek 84 — razem marek 251·40. Doliczając do tego podatek, opłatę wodociągową, tudzież inne daniny w kwocie 40 marek, całość wyniesie 291·40 marek, czyli 349 kor. 68 hal.

W trzeciej kolonii na „Römerweg" trzy pokoje i ogród kosztują 370 koron rocznie, a w czwartej, która obejmuje 25 domów jeszcze niezamieszkałych, 4 pokoje kosztować będą 360 koron, a 5 pokojów 382. Czynsz ten nie może być podwyższony. A pomieszkania te są równie dla robotników, rzemieślników i prywatnych funkcyonaryuszów.

Do roku 1911 będzie mieć miasto Ulm 311 takich pomieszkaniowych urządzeń na przestrzeni 5·6358 hektara, z liczbą mieszkańców 1.750. Wliczywszy do tych gminnych pomieszkań domy dla kolejowych i pocztowych podurzędników — posiada Ulm zdrowe i tanie pomieszczenie dla 5.300 osób, co czyni 14 procent ludności. Ilustracye i plany w książce Berlepsch-Valendasa dają zajmujący obraz owych kolonij mieszkaniowych. — Mamy nadzieję, że wkrótce Kraków będzie posiadać podobne kolonie, a wtedy pojawi się podobna książka o naszych koloniach mieszkaniowych.

Z nad Bosforu.

(Regulacya ulic w Konstantynopolu. — Tramwaj elektryczny i oświetlenie. — Egzaminowani przewodnicy. — Z teatrów. — Czas europejski. — „Bekczi" i psy. — Pocieszne zajście w meczet.)

Stolica odradzającej się Turcyi zaczyna się również odradzać, spiesząc za przykładem miast europejskich. Stwierdzają to zgodnie korespondencye dzienników angielskich, francuskich i niemieckich, z których też podajemy najbardziej zajmujące szczegóły.

Obcy — pisze jeden z korespondentów — który nie widział kilka lat stolicy tureckiej, będzie zdziwiony postępami, jakie się tutaj dokonały. Przedewszystkiem należy podnieść uregulowanie wielkiej drogi — rue Voivod — która wiedzie z Galaty na Perę, a potem dalej aż do Seraju galackiego. Regulacya ta była wogóle potrzebną, ale przyspieszono ją, celem utworzenia dla tramwaju linii, nie tak stromej. Ulica dawniej pełna wybojów, w których tarzały się psy, wygląda dzisiaj po europejsku i brak jej tylko należytego oświetlenia.

Ale i ten brak zostanie wkrótce usunięty, rząd udzielił bowiem koncesyi na budowę elektrowni. — Równocześnie z zaprowadzeniem światła elektrycznego tramwaj konny zostanie zamieniony na elektryczny. Na odbytem przed kilkunastu dniami posiedzeniu Rady stanu zatwierdzono ugodę, zawartą z Towarzystwem tramwajowem w sprawie zaprowadzenia ruchu elektrycznego. Gdy się to dokona, tramwaj elektryczny pójdzie prosto z Galaty do Stambułu, oczywiście po ukończeniu budowy mostu przez Złoty Róg, około którego odbywa się gorączkowa praca w górnej części Złotego Rogu. Po stronie Stambułu położono fundamenty pod filar. Część obecnie używanego mostu zdemontowano i odgałęzienie jego urządzono jako most pomocniczy. Obecnie utrzymują ruch pomiędzy Galatą a Stambułem autobusy.

Ruch na Złotym Rogu również się zmieni. Spostrzeżono wreszcie, że stare pudła parowe, kursujące tam, już nie nadają się do tego celu, zostaną więc zaprowadzone stopniowo nowoczesne łodzie, których część zostanie wkrótce dostarczona. Wtedy przejażdżka przez Złoty Róg będzie wygodną i przyjemną. Stambuł od strony mostu zostanie upiększony. Przyczółek mostu zostanie rozszerzony, widok na meczet Walide stanie się wolnym, a zyskany w ten sposób plac otrzyma nazwę placu Konstytucyi.

W miarę jak wzrastać i zmieniać się będzie Konstantynopol, będą musieli tamtejsi przewodnicy nauczyć się wielu rzeczy. Dotychczas przewodnicy owi, każący sobie płacić słone wynagrodzenia, pełnią właściwie tylko służbę tłomaczów, zresztą nie stać ich na żadną informacyę, którejby nie podał Bädeker. Otóż sławetny cech przewodników zostanie zreformowany. Prefekt miasta zamianował komisyę, przed którą przewodnicy mają wykazać swoje kwalifikacye do oprowadzania tudzież informowania obcych. Zmniejszy się znacznie liczba przewodników, gdyż komisya egzaminacyjna nie weźmie za dobrę monetę tych bajek, któremi przewodnicy częstują turystów.

Na zimę przygotowywane są przeróżne występy w teatrach. Przedewszystkiem z Paryża przybędzie pani Réjane ze swoją trupą, a potem pani Pouget ze swoim zespołem operetkowym. Niedawno gościła tutaj pod wodzą pani Parny trupa z paryskiego teatru Sary Bernhardt, dając w języku francuskim przeróżne sztuki „obyczajowe", ale niekoniecznie obyczajne. — Na afiszu, zapowiadającym sztukę „L' homme à l' oreille coupée" znajdowała się uwaga; „Zabronione dla młodych pań". Mimo to w teatrze były same prawe panie, co chyba jest dowodem, że w Konstantynopolu jest o wiele więcej starych niż młodych kobiet.

Wracając do reform, podnieść należy sprawę zachodniej rachuby czasu. Rozwiązanie tej kwestyi zawsze nastręczało wielkie trudności. Miała ją załatwić osobna komisya, ale zwątpiwszy o skutku, przerwała swoje prace. Ponieważ obecnie niektóre przedsiębiorstwa, pomiędzy niemi wielkie towarzystwo żeglugi „Szirket Harie", zaprowadziły czas europejski, komisya znowu nabrała otuchy. Członek jej Wahid bej, sekretarz generalny „Dette publique" — „długu publicznego" — poczynił kroki, celem podjęcia przez komisyę dalszej pracy.

Mówiąc o reformach, wspomnieć należy o wielkiej osobliwości Konstantynopola, o tak zwanym „bekczi", stróżu nocnym, który jest uznany przez ustawę, ale nie jest płatny przez żadną władzę. Każda dzielnica, każda nawet większa ulica ma swojego „bekczi". Trzeba powiedzieć: miała, gdyż obecnie „bekczi" ma zniknąć z powierzchni bruku konstantynopolskiego. „Bekczi" był prywatnym stróżem, płatnym przez prywatne osoby pewnej dzielnicy lub ulicy. Obok tego zajęcia głównego miał „bekczi" pewne dosyć intratne zajęcia poboczne: bywał portyerem przy ślubach i uroczystościach familijnych, we dnie bawił się w ekspresa, a wreszcie obmywał wedle przepisów rytuału zwłoki. Ale najintratniejszem zajęciem, naturalnie w nocy, było odprowadzanie do domu wesołych birbantów, którzy mieli — jak to powiadają nad Bosforem — „trzęsienie ziemi w nogach". Wreszcie „bekczi" krzyczał w niebogłosy: „Janghyn war!" — „Pali się!", nawet wtedy, gdy pożar powstał gdzieś w milowej odległości. Teraz „bekczi" zniknie na zawsze.

Zniknęły także gromady psów, które wywieziono na wyspę Oscia. Oburzano się z początku na to, ale wreszcie po kilku miesiącach przyznano, że zarządzenie to było pożyteczne. Psy były prawdziwą plagą miasta i często panami ulicy. Teraz pozostało ich niewiele i zachowują się bardzo skromnie, widząc że nie są w gromadzie.

Na ostatek wspomnieć należy o pociesznem zajściu, które się rozegrało w pewnym meczecie. Hodża strofował w kazaniu kobiety z powodu ich próżności, dowodząc pomiędzy innemi, jakoby było rzeczą nieprzyzwoitą nosić fryzury zamiast zwykłych warkoczy. Na to odpowiedziała głośno wielce rezolutna Hanum: „Nasze fryzury są z naszych włosów, ale twoja żona ma sztuczne pokłady, ażeby mogła swój „tocharszaw" ułożyć na głowie". Uczony hodża natychmiast przeszedł na inny temat i zapewne tylko w duchu rozmyślał, jak to kobiety w Konstantynopolu gwałtownie się emancypują.

Kronika.

Kraków, 10 grudnia.

Rozważania o pogodzie. Po szeregu mroźnych dni, podczas których zimno dochodziło do 5°, obecnie mamy już trzeci dzień tak ciepły, iż odnosimy wrażenie wczesnej jesieni. Na szczęście opad śniegowy wcale obfity został usunięty i ulice pokryte są tylko cienką warstwą błota, które zresztą na chodnikach prawie że nie przeszkadza. Oby tylko niebiosa oszczędziły deszczu, który jest obecnie zupełnie zbyteczny. Owszem pożądany byłby z każdego względu mróz, oczywiście nie wielki, i trochę śniegu dla dekoracyi plant i dachów.

Skoro mowa o pogodzie, to musimy wspomnieć, że w niedzielę mieliśmy św. Barbary, a przysłowie powiada, że „Barbara po lodzie, święta po wodzie". Co prawda, święta Bożego Narodzenia są jeszcze daleko, ale gdyby obecna pogoda miała trwać dłużej, to moglibyśmy rzeczywiście mieć święta „po wodzie".

Ale sądzimy, że zima nie da sobie wyrządzić takiego despektu i zaznaczy widomie swoje panowanie choćby przymrozkiem i odrobiną śniegu. Taka szarzyzna grudniowa nie jest ani zdrowa, ani ładna, niechże więc idzie sobie do licha. Tem bardziej na dzień jutrzejszy, który jest niedzielnym i powinien ludziom przy strasznej drożyźnie dać przynajmniej bezpłatnie piękną pogodę.

Na pogrzeb ś. p. Karola Czecza. Z powodu wyjazdu prezydenta miasta Krakowa dr Lea w sprawach gminy, wiceprezydent dr Szarski bierze udział w pogrzebie Karola Czecza, który odbędzie się dziś w Bierzanowie.

Namiestnik dr Michał Bobrzyński przyjechał dziś do Krakowa, aby wziąć osobiście udział w pogrzebie ś. p. Karola Czecza.

Posiedzenie komitetu Muzeum przemysłowego w Krakowie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Szarskiego posiedzenie komitetu Muzeum przemysłowego i kuratoryi instytutu dla popierania drobnego przemysłu. Na posiedzeniu byli obecni: członek Wydziału krajowego Jahl, delegat namiestnictwa Fedorowicz, radca dworu Nawratil i radca sekcyjny robót publicznych Waygart. Komisya uchwaliła budżet na r. 1911.

Z Towarzystwa muzycznego. Dzisiaj odbędzie się w konserwatoryum (gmach Starego teatru) wieczór muzyczny uczniów pod artyst. kierunkiem dyr. Władysława Żeleńskiego. Popisywać się będzie klasa prof. Drozdowskiego ze współudziałem uczniów prof. Wierzuchowskiego i Ludwiga. Początek o godzinie 7 i pół wieczór. Programy, które uprawniają do wstępu, wydaje uczniom i uczenicom kancelarya konserwatoryum w godzinach urzędowych.

Z teatru miejskiego. Jubileusz trzydziestego przedstawienia na scenie krakowskiej obchodzić będzie „Moralność pani Dulskiej" jutro w niedzielę na przedstawieniu popołudniowem (ceny zniżone do połowy). Wieczorem efektowna sztuka Kisielewskiego „Karykatury". Rozpoczęto próby z dramatu Mereżkowskiego „Paweł I."

Z teatru ludowego. Dzisiaj premiera nader zabawnej komedyi „Świat bez mężczyzn", wystawionej na benefis Maryi Grabowskiej, pożytecznej i utalentowanej artystki. Szereg wysoce komicznych scen, na tle walki kobiet z mężczyznami, zapewniają tej nowości niewątpliwy sukces śmiechu.

---

liczne wyrażenia zrozumiałe, jedynie dla młodzieży wiejskiej, a obce dzieciom inteligencyi. Ten koloryt wyłącznie ludowy wymaga zbyt częstych wyjaśnień, co utrudnia głośne czytanie dziełka, które przedewszystkiem chwalić się powinno przystępnością języka.

Pokrewna treścią choć odmienna formą jest książka Mikołaja Rybowskiego: „Baśnie ludu polskiego" (z 13 illustracyami I. Kraszewskiego i Winterowskiego Lwów. Nakładem Seyfartha). Zbiorek ten pojawiający się już w drugiem wydaniu, przynosi 20 baśni i klechd o charakterze swojskim, podanych w sposób bardzo zręczny i interesujący, w zwięzłem ujęciu z odrzuceniem narzecza ludowego. Autor zapewnia w przedmowie, że motywa tych baśni zebrał w okolicy Biecza. Mimo to mają one charakter ogólnie znanych, tylko podanych z pewnemi odmianami. Są one krótkie, zwięzłe i bardzo zajmujące, a kilka z nich interesuje treścią mało znaną i formą zręcznie kryjącą czynnik pedagogiczny i umoralniający. Niektóre z nich mają koloryt szlachecki, inne wkraczają w dziedzinę legend z prastarych dziejów naszej Ojczyzny, inne wreszcie przypominają kolorytem stare klechdy Wójcickiego. Książka p. Rybowskiego jest z tego względu chwalebnym przyczynkiem w dziedzinie wydawnictw baśniowych. Ładne rysunki Kruszewskiego doskonale illustrują barwny wątek tych staropolskich gadek.

Dla dorastających panienek ze wszech miar godną zalecenia jest powieść Bronisławy Porawskiej: „Reginka" i „Prawdziwe bogactwo" (str. 313, Warszawa. Nakład księgarni F. Hoesicka.) Jest to utwór odbiegający metodą pisarską daleko od przeciętnego szablonu, jaki cechuje przeważną część utworów z tej kategoryi. Powieść ta, napisana z wybitnym pisarskim talentem, wolna od dydaktyzmu i ckliwej frazeologii, ma za treść koleje życia rodziny, złożonej z pięciorga rodzeństwa i rzuconej na pastwę losu skutkiem przedwczesnej śmierci rodziców. Zmaganie się poszczególnych członków rodziny z losem, przedstawione w sposób żywy, zajmujący i wzruszający, jest budującym przykładem self-helpu i jako taki spełnia bezwiednie, a w sposób wysoce rozumny i celowy zadanie uszlachetniania serc młodych panienek ze sfery inteligencyi. Nie wiele mamy w literaturze dla młodego wieku powieści tak udanych, tak pożytecznych i rozumnych, tak wreszcie zajmujących, jak powieść p. Porawskiej. To też tłomaczy powodzenie tej książki, która w krótkim czasie drugiego doczekała się wydania.

Gwiazdkowy plon tegoroczny zapisuje także jedną z ostatnich pamiątek, jakie zostawia literaturze dziecięcej Marya Konopnicka. W nakładzie firmy J. Mortkowicza w Warszawie wyszła w wytwornej szacie wydawniczej książeczka nieodżałowanej poetki, tak chlubnie zapisanej w dziedzinie wydawnictw dla dzieci, p. t. „Jak się dzieci w Bronowie bawiły". Opowiadanie, przeznaczone dla małych dzieci, przynosi niezmiernie barwny opis rozrywek, jakie nęcą umysł dzieci, zabawiających się na swobodzie. Autorka pełen prostoty i wdzięku tekst prozaicznego wątku przeplata gęsto prześlicznemi strofami, nadającemi się do nauki pamięciowej, a przez to łączy rozrywkę z niezaprzeczonym pożytkiem umysłowym. Artystyczną wartość nadają temu albumowemu wydawnictwu piękne illustracye artysty malarza p. St. Dębickiego. Dla miłośników subtelnej linii rysunkowej illustracye te będą prawdziwie artystycznem cackiem. Byłoby jednak kwestyą, nadającą się do dyskusyi, czy na wskroś modernistyczna metoda rysunkowa p. Dębickiego odpowiada pojęciom i potrzebom umysłowym dziatwy i czy w tym wypadku racyonalnie została ona zastosowaną. *W. Pr.*

HELENA ROMER.

MAJAKI.

57 (Ciąg dalszy.)

Obecnie mówili otwarcie o tem, co zaszło, i o tem, co się stać mogło, acz nie o wszystkiem. Mianowicie ani jednem słowem nie dotknęli kwestyi swego zbliżającego się rozstania, chociaż myśleli o tem ciągle — i jedynie większa czułość w uściskach, oraz gorączkowy niepokój w przerzucaniu się z wrażeń jednych do drugich, wyjawiały chęć wyzyskania jak najsilniej tych chwil, które, czuli, że mają być ostatnie.

Nadawało to ich wzajemnym stosunkom gorycz groźby. Oboje wysilali się, by zostawić we wspomnieniu drugiego obraz niezmąconej jasności i wżywali się w jedyną rzecz, będącą dla nich szczęściem wśród zaciemniających się horyzontów — nie mogli już jednak odnaleźć pierwotnego zapomnienia. Oboje odchodzili już od siebie dalej jeszcze, niż pierwej, a dusze ich, wciąż sobie obce, knuły postanowienia osobne i dalekie.

Na trzeci dzień rano, podczas gdy Ninio marudził przed lustrami w rannym stroju, z lenistwem pieszczonego dziecka przekomarzając się ze Zdenką, ta ostatnia, pociągnięta cudowną, olśniewającą pogodą, w przystępie dawnego swego porywu do życia, oświadczyła, że schodzi do ogrodu hotelowego używać słońca, nieba i przestrzeni. Od drzwi zaśmiała się na rozkapryszone protesty młodego chłopaka, wróciła, by ucałować jego wilgotne, malutkie wąsiki lekkim pocałunkiem pustoty i zeszła na dół.

U drzwi hotelu jednak poczuła budzący się w niej apetyt na ciastka w pewnej opodal położonej cukierni. Nie chciała ani czekać na nie, ani posyłać i poleciwszy służbie oznajmić „panu", że wróci niebawem, zebrała w rękę fałdy swej białej sukni i ruszyła w słońcu, bujna, kwitnąca. Mrużąc oczy od złotego, gorącego blasku, zalewającego przestrzeń, ogarnięta senną rozkoszą fizycznego zadowolenia i w nie wmyślona, omyliła się o przecznicę i musiała zawracać z drogi, potem, chcąc ją sobie skrócić, weszła w jakieś zaułki, w których krążyła zirytowana tem, że Ninio na nią czekać może. Wreszcie schrupała odpowiednią ilość łakoci, kupiła cudowne szafranowe goździki, które tak oboje lubili mieć w sypialnym pokoju, gdy ich zapach drażnił zmysły nową podnietą i, zarumieniona gorącem i pośpiechem, wracała w kierunku hotelu.

Gdy ujrzała zdala biały portyk westybulu, stała tam dorożka, a od niej biegł prawie Ninio na jej spotkanie.

Od razu uderzyło w nią niby pchnięcie lodowej pięści. Ninio był tak straszliwie zmieniony, jakby mu w ciągu tej pół godziny przybyły lata całe — nie miał kropli krwi w swej nerwowej twarzy, zwiędłej nagle i zniszczonej jakąś okropną wiadomością. Zdenka pomyślała, że jeśli Jerzy Karliński umarł, to synowi jego nie pozostawało nic innego, jak jej w łeb palnąć, potem — może i sobie.

Jednocześnie zaczęli mówić do siebie gorączkowo.

— Co się stało?

— Jamontówna nie żyje, a ojciec bardzo źle! Jadę w tej chwili. Zdenko, czemuś ty odeszła teraz właśnie?! Żegnaj... i myśl o mnie! Tak mi straszno... tak... się boję!..

To ostatnie stłumił cicho w jej włosy.

— Odprowadzę cię na kolej, siadajmy; słuchaj Niniu, czy mogę ci coś domódz? — odparła Zdenka, pewna siebie, przytomna i z zupełną zimną krwią słuchając bezładnych poleceń Ninia, jego skarg i wybuchów. Gdy powtarzał zamiętale: powinienem był sam zostać — nie odpowiedziała mu ani słowa, tylko gdy stali, oczekując na sygnalizowany pociąg, z zupełną świadomością, że oto za małą chwilę ten banalny fakt gwizdu lokomotywy przetnie znów jej życie i odwróci na nice kierunek zdarzeń, Zdenka rzekła, kładąc mu rękę na ramieniu ruchem macierzyńskiej czułości.

— Słuchaj, mój maleńki, gdybyś mnie kiedy potrzebował... gdybym mogła jeszcze czemś być dla ciebie — ale nie wierzyła w swoje słowa, ani w ich sprawdzenie.

Ninio oderwał wzrok z dalekich przestrzeni i przelotne, dumne, a straszliwie smutne rzucił na nią spojrzenie i głuchym głosem rzekł:

— Póki życia, Zdenko, nie zapomnę o bezgranicznem szczęściu, które mi dałaś; cokolwiek się zdarzy... dziękuję...

Nienawiść i rozpacz dźwięczały w ostatniem słowie, które się załamało w gardle.

W tej chwili nadleciał lśniący, elegancki pociąg, stanął jak za dotknięciem laski czarodzieja i Ninio znikł w nim, zanim Zdenka miała czas zdać sobie sprawę z chłodu pocałunku, który jej złożył na ręku gorejącemi wargami.

Czarny, błyszczący, porwał się do lotu żelazny smok i runął w zieleń ogrodów, w błękit nieba, ciągnąc gazę dymu za sobą, Ninio skłonił się kapeluszem, a Zdenka szeroko otwartemi oczyma patrzała, jak jej białego chłopaka porwała przestrzeń na czarnych skrzydłach losu. Poczuła doskonale najgłębszą intuicyą kobiecych zmysłów, że ta jest chwila ostatnia, nie dlatego, że katastrofa jakaś zawisła nad życiem Hieronima Karlińskiego, ale że doszli do kresu stworzonego epizodu, do ostatniego wyczerpania wszystkiego, co dać sobie mogli i oto w ostatniej sekundzie byli jak próżne po uczcie złote czary, w których pozostał jeno zapach rozkoszy. (Dok. nast.)

Oprócz benefisantki biorą udział panie: Kolman, Mirosławska, Roland oraz pp.: Turski, Bończa, Czarnowski, Dębowicz i inni. Jutro, w niedzielę, po południu „Obrona Częstochowy“, która zawsze elektryzuje publiczność szlachetnym patryotyzmem i bohaterstwem naszych pradziadów z wrogami. Wieczorem „Świat bez mężczyzn“. Rozdano role do nauki z wodewilu p. t. „Krowoderskie zuchy“, którego autorem jest pan Stefan Turski, reżyser i artysta sceny ludowej.

Poranek listopadowy w szkole. W szkole w Dębnikach odbył się dziś poranek listopadowy. Nader sympatyczne wrażenie robiła gustownie i ze smakiem artystycznym urządzona sala szkolna, poprawna deklamacya i śpiew dziatwy, a nadewszystko z przejęciem odegrany przez uczenice klasy IV i I wydziałowej obrazek sceniczny „Pod obce niebo“ układu p. Maryi Żelechowskiej, tamtejszej nauczycielki.

Rodzice dzieci szkolnych, wyrazili całemu gronu nauczycielskiemu, kierownikowi szkoły p. Szalewskiemu, a szczególniej p. Maryi Żelechowskiej szczerą wdzięczność i uznanie za trud i pracę i przyjemnie spędzone chwile na poranku, których ze względu na wpływ, jaki wywierają na młode umysły dzieci, oby było jak najwięcej w rocznicę pamiętnych chwil historyi naszego narodu.

Ruch kolejowy w czasie świąt. Dyrekcya kolei donosi, że z powodu wzmożonego ruchu osobowego w czasie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku kursować będą począwszy od 22 grudnia do 8 stycznia, oprócz pociągów pospiesznych i osobowych, wymienionych w rozkładzie jazdy, w razie potrzeby także pociągi dodatkowe, wyjeżdżające przed pociągami regularnemi i tuż za niemi.

Wyścigi konne w Krakowie. Na onegdajszem posiedzeniu komisyi Tow. międzynarodowego oraz gal. Klubu jazdy panów uchwalono urządzić wyścigi konne w Krakowie w r. 1911 w dniach 18, 20, 22, 24 i 25 czerwca. Również uchwalono odbyć jak corocznie w połowie maja roku przyszłego kunkurs hippiczny.

Wybuch w fabryce p. Jarry. Od właściciela fabryki p. Jarry otrzymujemy nast. pismo: Zamieszczona w kronice wiadomość, jakoby w mojej fabryce nastąpił wybuch w odlewarni metali, przyczem poparzyło się dwóch robotników, których zaopatrzyło pogotowie, jest nieprawdziwą. Wybuchu nie było żadnego, tylko dwóch robotników doznało lekkiego oparzenia. Mianowicie przy przelewaniu stopionego metalu roztop przez nieostrożność prysnął do twarzy. Robotnicy sami udali się do Kasy chorych, a pogotowie wcale nie interweniowało.

Oszustwo. Aresztowana wczoraj Helena Czerwińska, 24-letnia, przyjeżdżała bardzo często do Krakowa do klasztoru Panien Sercanek i tu przedstawiała się, jako żona adwokata w Domażyrzu. — Opowiadała ona o swej biedzie, wywołanej chorobą piersiową męża. Wsparcie zawszze otrzymywała. Powoływała się ona często na odezwę drukowaną w „Wieku Nowym“, czasopiśmie lwowskim p. t. „Cicha tragedya“ i prosiła o nadsyłanie datków do redakcyi tego pisma. Nadesłano około 1000 K. w ostatnich czasach do redakcyi „Wieku Nowego“ dla Czerwińskiej, jak sprawdziła policya.

Obraza religii. Wczoraj wieczorem na Kazimierzu przed jednym z szynków, aresztowano Maryę Krawczyk za obrazę religii.

Kradzieże. Z Bochni doniesiono do krakowskiej dyrekcyi policyi, iż zegarmistrzowi Klipsteinowi skradziono z zamkniętego sklepu cztery zegarki złote, wartości kilkuset koron.

Z Podgórza. W niedzielę 10 b. m. o godzinie 3 po południu, urządzoną będzie l o t e r y a g w i a z d k o w a. Komitet ochronki dla biednych dzieci w bieżącym tygodniu zajmie się zbieraniem fantów w Krakowie i Podgórzu. Zaznaczyć należy, że dochody na utrzymanie ochronki, opiekującej się liczną rzeszą (bo przeszło 120) najbiedniejszej dziatwy, płyną tylko z ofiarności publicznej.

Z kraju.

Szczakowa, 9 grudnia. Wczoraj w Sokole tutejszym staraniem druhów Zakrzowskiego i Tomaszewskiego odbył się w sali sokolej obchód św. Mikołaja, który choć pierwszy raz urządzony w Szczakowej wypadł doskonale. Dzieci przybyło przeszło 300, między temi dużo z Królestwa. Także niemieckich rodzin dzieci i rodzice żywy udział brali w zabawie. Rozbawione maleństwa już po wyczerpaniu programu słuchały wybornej muzyki „Czwórki sokolej“, oczekując, że może jeszcze św. Mikołaj się ukaże.

W styczniu odbędzie się pierwszy wielki bal sokoli na cele budowy sokolni, która tu na kresach będzie prawdziwą ostoją dla rodaków z Granicy i Mysłowic.

Tarnów, 9 grudnia. (Z rady miejskiej. Stosunki w gazowni miejskiej. Wieczorek uczniów szkoły realnej).

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej przyjęto poprawki regulaminu wodociągowego, jakich domagał się Wydział krajowy i namiestnictwo, oraz sprawozdanie inż. Ursiniego, o budowie wodociągów. Sprawozdanie finansowe wykazuje dotychczas rozchód w kwocie 1,658.519 kor. 14 hal. Przy sprawozdaniu funduszu instalacyjnego ref. inż. Ursini zażądał zwiększenia kredytu do 50.000 kor. Wniosek uchwalono. Po wyborze dwóch członków wydziału kasy oszczędności (dr Tertil i Witold Mokrzycki), oraz po uchwaleniu zakupna części parceli od p. Kupferberga, celem natychmiastowego otwarcia ul. Krupniczej, inż. Schleyen złożył długie sprawozdanie o stanie elektrowni i uspokoił obawy, jakoby elektrownia z powodu niedoboru, czy złego motoru, nie dawała odpowiedniej ilości siły do popędu wodociągów. Elektrownia z powodu robót koło posadzki, centralnego ogrzewania itd. nie mogła być dotychczas w ruch puszczona bez straty na sile; po wykończeniu robót dodatkowych elektrownia zostanie puszczona w ruch koło 14 b. m. Rzekome spalenie się motoru, co wielce zaniepokoiło opinię publiczną w Tarnowie, referent tłomaczy tak zw. krótkiem spięciem, który poważniejszych szkód nie wyrządził. Budowa tramwaju będzie się dopiero mogła rozpocząć z wiosną. Przeciw wywodom inż. Schleyena wystąpił gwałtownie r. inż. Rypuszyński, zarzucając mu brak dozoru, skutkiem czego miasto narażonem zostało na straty. Zarzuty inż. Rypuszyńskiego zbijał referent, wykazując, że opóźnieniu otwarcia elektrowni winne są czynniki miejskie, oraz komisya rządowa, która się zebrała dopiero w sierpniu br. Po przemówieniach Schwanenfelda i Rypuszyńskiego burmistrz zamknął posiedzenie.

Od dłuższego czasu obiegały po mieście pogłoski, że gospodarka nowego dyrektora gazowni miejskiej, p. Kulhanka, dużo pozostawia do życzenia. Skutkiem inicyatywy r. Marguliesa, magistrat zrobił szkontrum, które wykazało deficyty. Dyrektor Kulhanek wniósł rezygnacyę, którą radni na przedostatniem posiedzeniu Rady na tajnem posiedzeniu przyjęli do wiadomości. Dyskusya nad rezygnacyą, oraz nad gospodarką w gazowni odbędzie się na jednem z najbliższych posiedzeń Rady.

Staraniem uczniów szkoły realnej odbył się w „Sokole“ uroczysty wieczorek, w którego program weszły: Słowo wstępne Zachary, produkcye chóru i orkiestry mandolinowej, deklamacya Strasika („Głos z wygnania“), oraz przedstawienie dwóch aktów (pierwszy i ostatni) „Wyzwolenia“ Wyspiańskiego, reżyserowano przez prof. Ciołkosza. Całość wypadła bardzo poprawnie.

Nowy Sącz, 8 grudnia. (Opieka nad młodzieżą. — Warsztaty studenckie. — Czytelnia kobiet. — Wiec urzędników.)

Towarzystwo opieki nad młodzieżą, po roku istnienia przedstawiło sprawozdanie ze swych czynności na walnem zebraniu członków. Przedewszystkiem badano, w jakich warunkach młodzież mieszka. Pomimo małych wymagań, znaleziono dwadzieścia osiem stancyj pod względem zdrowotnym zupełnie nieodpowiednich. Były to wilgotne i ciemne pokoje, w których przebywało po kilkanaście ludzi. To też z bieżącym rokiem szkolnym stancyj tych nie uwzględniono. Czyni się starania o utworzenie schroniska, wreszcie w bursie im. Kościuszki ulokowano o 20 uczniów więcej. Wydział postarał się o zniżki cen biletów do łaźni parowej, uzyskał od komendy wojskowej zezwolenie na odbywanie zabaw i gier na placu ćwiczeń wojskowych, z czego młodzież rzetelnie korzystała. Na wycieczkę do Krakowa i Wieliczki udzielono kilku uczniom zasiłków.

W ostatnich czasach objęło Towarzystwo kierownictwo warstatów studenckich, do których młodzież bardzo się garnie. Obecnie pobiera naukę stolarstwa i tokarstwa 23 uczniów, w dwóch oddziałach przy dziewięciu warsiatach i jednej tokarni. Dwudziestu uczniów zgłoszonych musiano z braku miejsca oddalić. Oprócz tego prowadzi się naukę introligatorstwa także w dwóch oddziałach, z czego korzysta dwudziestu czterech uczniów.

Czynione są obecnie starania o uzyskanie obszerniejszego lokalu na warsztaty. Idea warsztatów studenckich zasługuje na poparcie, bo praca fizyczna budzi zamiłowanie i szacunek dla rzemiosła, wyrabia cierpliwość i samodzielność. Fachową naukę w warsztatach prowadzi nauczyciel p. Józef Zaremba. Podnieść należy usiłowania prezydyum: radcy sądu Rajcy i profesora Wzorka.

Ruchliwa czytelnia kobiet wprowadza cykl wykładów i odczytów. Pierwszy wykład wygłosiła dzisiaj znana literatka p. Raczyńska-Chodacka, dalsze wypowiedzą prof. Kopacz, Wiliński i Sambor.

W sali ratuszowej odbył się dziś wiec urzędników wszystkich dykasteryj i profesorów. Przewodniczył radca sądu Kicki; referat o położeniu klasy urzędniczej wypowiedział p. Stanisław Obrzut. Mowca postawił dwie rezolucye, a zakończył apelem, aby wśród urzędników nie było dzikich, lecz aby wszycy należeli do zawodowych Towarzystw urzędniczych. W dyskusyi nad rezolucyami zabierali głos pp. Uranek, Gross, Mika, Przychocki, Pilcer i inni. Uchwalono szereg rozolucyj, domagających się 20-procentowego dodatku drożyźnianego i szybkiego zrównania dodatku aktywalnego z kwaterowem oficerów i urzędników, wojskowych, które z dniem pierwszego stycznia 1911 roku mają wejść w życie. *Oremi.*

Dębica, 9 grudnia. Dnia 18 bm. o godz. 3 po poł. odbędzie się tu wiec rolniczo przemysłowy, na którym wygłosi referat o emigracyi dr Leopold Caro z Krakowa. O stosunku drobnego przemysłu domowego do rolnictwa mówić będzie delegat Ligi pomocy przemysłowej ze Lwowa, poczem nastąpi dyskusya. Po wiecu nastąpi wykład o przemyśle krajowym z obrazami świetlnymi w auli gimnazyalnej.

Dnia 3 bm. odbył się wieczór muzykalno-wokalny staraniem tutejszego kółka muzycznego Sokoła przy współudziale chóru urzędnika dyrekcyi kolejowej z Krakowa pod batutą p. Mendochy. Wykonanie chóralnych utworów odznaczało się opracowaniem starannem i znakomitym zespołem. Solo barytonowe odśpiewał p. Romanowski, obdarzony bardzo ładnym i o wyrobionej technice głosem. Programu dopełniały bardzo urozmaicające i wielce humorystyczne deklamacye p. Haraschina. Po wieczorku odbyła się wieczornica, w czasie której chór urzędników kolejowych wykonał parę pieśni. Solo tenorowe odśpiewał bardzo ładnie p. Tukatsch. Mimo tak pięknego wieczoru, jakiego z pewnością u nas dawno nie było, publiczności zebrało się nie wiele.

Gorlice, 8 grudnia. Staraniem uniw. ludowego odbędzie się w niedzielę 11 b. m. w sali „Sokoła“ o godz. 3 po południu wykład Teodora Lipińskiego na temat „Znaczenie kolei żelaznych w ruchu rewolucyjnym rosyjskim z roku 1905/6“.

Popłoch na przedstawieniu. Z R z e s z o w a donoszą nam pod d. 9 b. m.: Na wczorajszym wieczorku maryańskim omal nie przyszło do poważnej katastrofy wśród zapełnionej po brzegi sali publiczności. Mianowicie w czasie żywego obrazu, kiedy na scenie znalazło się kilkanaście dziewcząt, odzianych w tiulowe sukienki i kostyumy, wybuchł ogień bengalski i zapalił włosy oraz poparzył dotkliwie ramiona jednej z uczestniczek. — Na sali i scenie powstał popłoch, okrzyki „pali się“ wywołały zamieszanie i bezradność. — Dopiero dzięki energii komitetu udało się ogień stłumić i uspokoić publiczność.

Jarosław, 8 grudnia. (Ku czci Chopina. — Wiec urzędników).

Staraniem Tow. muzyczno-dramatycznego w Jarosławiu, odbył się 4 b. m. w przepełnionej publicznością sali Sokoła uroczysty wieczór celem uczczenia setnej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina, urządzany przez szkołę muzyczną, przez Towarzystwo muzyczno dramatyczne utrzymywaną. Na piękny program złożyło się słowo wstępne p. Krasickiej, interpretacye utworów Chopina, wykonane bez zarzutu przez uczenice szkoły tak wyższego, jak i niższego kursu, artystyczna gra prof. szkoły muzycznej p. Mokłowskiego, oraz piękny chór 20 uczenic tut. pryw. gimnazyum żeńskiego im. Słowackiego. Z części wokalnej wyszczególnić należy deklamacyę p. Ciastoniowej.

Dzisiaj odbył się wiec urzędników celem naradzenia się co do akcyi drożyźnianej. Po ożywionej dyskusyi uchwalono domagać się 20-procentowego dodatku drożyźnianego, oraz zrównania dodatku aktywalnego z kwaterunkowem oficerów.

Ze świata.

Ujęcie świętokradcy. W Sosnowcu wyśledzono sprawcę świętokradztwa, dokonanego w kościołku kolejowym przy ulicy Głównej. Zbrodniarzem jest 15-letni Bolesław Dyszel, karany już kilkakrotnie za kradzież. Skradzione wota sprzedał on niejakiej Karalusce, Michałowi Kowalczykowi i sklepikarzowi Wąsikowi.

Echa zbrodni Macocha. Czytamy w „Gońcu Częstochowskim“: Zrzeczenie się godności wizytatora klasztorów przez ks. S t o p i e r z y ń s k i e g o nie uzyskało zatwierdzenia władzy wyższej aż do ukończenia sprawy jasnogórskiej.

Z Piotrkowa donoszą: Sprawa Macocha ze względu na nie tak wczesne zakończenie śledztwa sądzona będzie prawdopodobnie dopiero w jesieni roku przyszłego.

Obchody narodowe w Sarajewie. Piszą nam z Sarajewa: W sobotę, dnia 3 bm. odbył się w lokalu tutejszego klubu polskiego, staraniem pani dr Teodory Krajewskiej, wieczorek, poświęcony pamięci Chopina i Konopnickiej. Wieczorek rozpoczął się odczytem dr Krajewskiej, która nader wymownie i porywająco przedstawiła zasadnicze właściwości geniuszu naszego wielkiego narodowego muzyka. Następnie odegrał starosta, dr Kohlman, znany już zaszczytnie ze swej gry na fortepianie, kilka utworów Chopina. P. Kazimierz Chmielewski deklamował „Cień Chopina“ Tetmajera i wyjątek z „Pana Balcera“ Konopnickiej. Pani Mikucka odśpiewała z właściwym sobie wdziękiem kilka pieśni Niewiadomskiego do słów Konopnickiej, zachwycając swym metalicznym głosem słuchaczy, a na zakończenie deklamowała pani Saidenfeldowa wspaniały, każdego Polaka wzruszający wiersz Konopnickiej „Do granicy“.

Całość była nader udatna i wywołała u słuchaczy ten wysoki, patryotyczny nastrój, który u nas, żyjących na obczyźnie, oddalonych od tętna narodowego życia, przecież tak łatwo jest wywołać zapewne dlatego, że takich podniet mamy nie wiele i że ich żądni jesteśmy.

(b) **Sensacyjne procesy.** Z W i e d n i a piszą nam 8 b. m.: Wczoraj, to jest trzeciego dnia rozprawy przeciw Colpiemu i towarzyszom, oskarżonym o zbrodnię szpiegostwa, ukończono przesłuchanie głównego obwinionego. Giuseppe Colpi opowiada szczegółowo dzieje swego szpiegostwa, ubierając je w szaty romantycznego wallenrodyzmu. Odczytano szereg jego listów do przyjaciół; w jednym z nich pisze, iż działanie szpiegowskie zrujnowało go materyalnie, a przedewszystkiem moralnie, porzuca więc tę robotę, jednakże zostaje nadal serdecznie oddanym sprawie narodowej włoskiej i gotów do wszelkich dla niej poświęceń. — Odnośnie do innych punktów oskarżenia przyznaje się do zbezczeszczenia austryackich emblematów państwowych, przechowywania dynamitu i t. d. Colpi, którego zeznania wywołują duże wrażenie, oszczędza w nich współoskarżonych i wogóle osoby żyjące, z któremi pozostawał w stosunkach. Obaj inni oskarżeni, młodzi ludzie o szczerych południowych twarzach, przeczą jakoby brali udział w szpiegostwie. Wyrok w sprawie Colpiego i tow. zapadnie w sobotę.

Proces w G r a c u przeciw 13 Tryesteńczykom, którzy z liczby 100 uwięzionych członków włoskiego „Związku młodzieży tryesteńskiej“ stanęli przed sądem oskarżeni o zdradę stanu, trwa w dalszym ciągu. Z dotychczasowych zeznań oskarżonych młodzieńców łatwo zauważyć, iż ma się do czynienia z projektami fantastycznemi, które wylęgły się w głowach bardzo młodych o pięknych, zapalnych sercach, a nie z „wyrafinowanym, planowo organizowanym spiskiem, mającym na celu oderwanie od Austryi krajów włoskich“. Akt oskarżenia, przypominający żywo wywody w słynnym przed laty procesie tarnopolskich studentów, nie jest zbyt pochlebną rekomendacyą dla tryesteńskich władz śledczych. Oskarżeni siedzą w śledztwie już siedm miesięcy. Proces skończy się w przyszłym tygodniu.

Skradziona konstytucya. Z Sofii donoszą, że przy rewizyi archiwum bułgarskiego sobrania, dokonanej przed kilku dniami, zauważono brak oryginalnego dokumentu pierwszej konstytucyi bułgarskiej z roku 1879. Dokument ten podpisany był przez ówczesnego księcia Aleksandra Battenberskiego, przez wszystkich ministrów i członków ówczesnej konstytuanty, zwołanej do Tyrnowy. Uchodził on za relikwię narodową, to też klucze do trezoru, w którym go przechowywano, znajdowały się stale w rękach dyrektora bułgarskiego banku narodowego. Kto i w jakim celu skradł ten dokument, trudno na razie dociec. Bezimienna denuncyacya, która spowodowała obecną rewizyę, nasuwa przypuszczenie, że kradzieży dopuszczono się już przed dziesięciu laty. W Sofii mówią już o konieczności zwołania nowej konstytuanty, celem zredagowania i podpisania nowego oryginału konstytucyi.

Nienawiść do rasy żółtej. Z jaką pogardą traktują Jankesi, a zwłaszcza panie amerykańskie, ludzi rasy żółtej, dowodzi wypadek, jaki się świeżo wydarzył w mieście Pasadenie w Kalifornii. Tamtejsza władza miejska zamierzała wydać bal na cześć oficerów przybyłego do portu pancernika japońskiego. Tymczasem panie tamtejsze oświadczyły, że z Japończykami tańczyć i bawić się nie będą. Wobec tego bal musiano odwołać.

Sensacyjny wynalazek. Z Petersburga nadeszła wiadomość o sensacyjnym wynalazku, któremu trudno dać wiarę. Mianowicie profesor tamtejszego Instytutu technologicznego, profesor Rosing, po 50 letniej pracy wystąpił z przedziwnym przyrządem elektro-teleskopicznym, za pomocą którego można przebywając w domu widzieć wszystko, co n. p. dzieje się w teatrze, albo w kawiarni, albo wogóle tam, dokąd „elektryczne oko“ zostanie skierowano. Można, jak zapewnia prof. Rosing, widzieć każdej chwili, co się dzieje na ulicy, kontrolować ruch na dworcu, przenikać głębie morskie i na placu boju obserwować stanowiska nieprzyjacielskie. Każdy fabrykant, siedząc w swojej pracowni, może widzieć, co się dzieje w każdym zakątku jego fabryki. W tych dniach ma profesor Rosing w Towarzystwie technicznem przedstawić swój wynalazek. Okaże się, czy wspomniany przyrząd rzeczywiście oddaje tak niebywałe usługi, gdyż trudno uwierzyć w tak sensacyjną zdobycz.

Skarb w markach pocztowych. Przy porządkowaniu starych aktów w gmachu dyrekcyi pocztowej w H a n o w e r z e, znaleziono w tych dniach całą skrzynię marek pocztowych dawnego królestwa hanowerskiego z roku 1859 i 1861. Po aneksyi tego królestwa w roku 1866 rząd pruski rozkazał spalić wszystkie zapasy hanowerskich marek; tylko odnaleziona dziś skrzynia ocalała. Zawiera ona w pełnych arkuszach marki jedno, dwu i dziesięcio groszowe, za które filateliści płacą dziś wysokie ceny.

Tak np. dawna hanowerska marka dziesięciogroszowa kosztuje dziś w handlu 60 marek. To też po dzisiejszych cenach tych znaczków pocztowych, zapas, mieszczący się w owej skrzyni przedstawia wartość blisko m i l i o n a koron.

Wobec tego rząd pruski nie ma bynajmniej zamiaru zniszczenia marek tych przez spalenie, lecz postanowił sprzedać je przez licytacyę. Cena ich, wobec rzucenia na targ od razu tak wielkiej ilości, znacznie wprawdzie spadnie, mimo to rząd pruski spodziewa się, że uzyska ze sprzedaży co najmniej 300.000 marek.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ zawiera 10 stronic. Na stronicy 5 zamieszczamy nowelkę Tristana Bernarda p. t. „List miłosny“.

Dar grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy“ nadesłali: dr Wład. Nieć, ks. Józef Nieć, dr Julian Nieć, dr Teofil Nieć drugą ratę w kwocie 333 kor. 34 hal.

Składki. Na gwiazdkę dla dzieci polskich w M. Ostrawie złożył N. N. 1 K.

Dla przytuliska weteranów z 1863 r. złożyli Romanowie Gutkowscy 10 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Hipolita Filochowskiego.

Apolinarowie Horwathowie zamiast kwiatów na trumnę ś. p. dr Władysława Markiewicza złożyli 10 K na zakład w Miejscu Piastowem.

Stypendya dla uczniów szkoły przemysłowej. Z fundacyi imienia Józefa Ignacego Kraszewskiego, pozostającej pod zarządem wydziału powiatowego w Sanoku, nadane zostaną dwa stypendya po dwieście koron rocznie (ewentualnie w braku kandydatów, jedno stypendyum w kwocie 400 koron rocznie) ubogim uczniom wyższej szkoły przemysłowej w kraju lub zagranicą, pochodzącym z ziemi sanockiej (tj. z powiatów Sanok, Krosno, Brzozów, Lisko lub Dobromil.) Podania do 24 b. m.

Z kalendarza. W sobotę 10 grudnia: N. M. P. Loretańskiej i Julii pm.; w niedzielę 11 grudnia: Damazego i Sabina bisk.; w poniedziałek 12 grudnia: Aleksandra i Dyonizyi mm.

Wschód słońca dnia 11 grudnia o godzinie 7 m. 31, zachód o godzinie 3 min. 36; długość dnia godzin 8 min. 05.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 9 grudnia termometr doszedł od + 0·7 do 8·6 C.; — barometr wahał się.

Dnia 10 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 735·8 mm., termometru + 5·0 C.; wiatr północno-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Karykatury“.
W niedzielę po południu: „Moralność pani Dulskiej“; wieczór: „Karykatury“.
W poniedziałek: „Prometeusz skowany“.
We wtorek: „Karykatury“.
We środę: „Rusałka“.
We czwartek: „Złoty wiek rycerstwa“.
W piątek: „Karykatury“.
W sobotę: „Car Paweł“ D. Mereżkowskiego.
W niedzielę po południu: „Kopciuszek“; wieczór i w poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, piątek: „Car Paweł“.
W sobotę przedstawienia nie będzie.
W niedzielę: „Car Paweł“.
W poniedziałek po południu: „Betlcem polskie“; wieczór: „Zaczarowane koło“.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Świat bez mężczyzn“. (Benefis M. Grabowskiej.)
W niedzielę po południu: „Obrona Częstochowy“; wieczór: „Świat bez mężczyzn“.
W poniedziałek: „Obrona Częstochowy“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

W sobotę: P. Tadeusz Rojek: O Maryi Konopnickiej. (III wykład.)
W niedzielę: Dr Tadeusz Szydłowski: O malarstwie francuskiem w XIX wieku. Z cyklu: Wiek XIX. Część I. (II wykłady z obrazami świetlnemi.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie
(w auli I szkoły realnej o godz. 6 w.)

W poniedziałek: Prof. uniw. dr Tadeusz Grabowski: O nieznanych utworach Mickiewicza. (Wykład ostatni.)
We wtorek: Dr. Władysław Horodyski: Józef Połuchowski (2 wykłady.)

Dział ekonomiczny.

*** Skutki polityki posła Napieralskiego.** W dziennikach poznańskich czytamy:

„Z Bytomia donoszą, że ministeryum pruskie odmówiło zatwierdzenia Z w i ą z k u p o l s k i c h s p ó ł e k g o s p o d a r c z y c h n a Ś l ą s k u, z powodu rzekomo p o l i t y c z n y c h celów tych spółek“.

Lakoniczna ta wiadomość — odsłania nam w całej pełni owoce polityki posła Napieralskiego. Polskie spółki zarobkowe na Śląsku mogły się były przyłączyć do Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu, przez co byłyby się dostały pod kontrolę p o l s k i e g o patronatu. Poseł Napieralski, jeden z głównych ich twórców, zwolennik separatyzmu śląskiego „ze względu na centrum“ — pragnął atoli i w tym kierunku iść własną drogą i tworzyć o s o b n y śląski związek polskich spółek. Teraz doczekał się tego, że związku tego władze pruskie utworzyć nie pozwalają. Ponieważ zaś muszą podlegać jakiejś władzy kontrolnej, wię zapewne dostaną się teraz pod kontrolę n i e m i e c k ą. Od wysnuwania dalszych stąd wniosków wstrzymujemy się na razie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 9 grudnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 150, cieląt 154, owiec i kóz 0, nierogacizny 143; razem 447 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 140·— do 156·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 90·— do 300·—, woły z paszy od 200·— do 290·—, krowy od 140·— do 215·—, jałówki od 110·— do 224·—, cielęta od 29·— do 70·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 362 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 85, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny 21.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 9 grudnia.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·— czerwona i żółta (waga gatunkowa 75/79) od 20·40 do 21·20, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe (waga gatunkowa 68/74) 14·70 do 16·20, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny od 16·50 do 17·50, jęczmień na krupy od 15·— do 16·—, jęczmień na paszę 13·80 do 14·50; owies do siewu (z opłatą akcyzową od —·— do —·—; owies na paszę (z opłatą akcyzową od 16·— do 17·—; proso —·— do —·—; kukurydza od 13·20 do 16·80; tatarka 14·40 do 15·—; groch 21·50 do 27·—; fasola od 25·— do 41·—; soczewica od 26·— do 30·—; wyka —·— do —·—; siano zwyczajne 6·— do 8·—; koniczyna pastewna 8·40 do 8·80; słoma 5·20 do 6·40; rzepak zimowy 26·50 do 28·50; kminek krajowy 54·— do 62·—, kminek holenderski 72·— do 78·—; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·—; koniczyna nasienna biała —0·— do —0·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 3·— do 4·—; jaja za kopę 5·40 do 6·—; masło za 1 kilogram 2·60 do 3·—; ser za 1 kg —·63 do —·71; mleko zbierano za 1 litr —·12 do —·16, mleko niezbierane —·20 do —·24; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa —·— do —·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 10 grudnia.

Zjazd kierowników warsztatów szkolnych. — Jak już wczoraj donieśliśmy, rozpoczął się we Lwowie zjazd kierowników warsztatów szkolnych. — W kraju istnieje 32 warsztatów szkolnych w szesnastu miastach; największem wzięciem cieszy się stolarstwo (13 warsztatów), potem introligatorstwo (9 warsztatów), pracownie fizykalne (6 warsztatów), przyrodnicze (4 warsztaty), rzeźbiarstwo i snycerstwo (3 warsztaty) i ślusarstwo (2 warsztaty). Po przemowach reprezentacyjnych rozpoczęły się obrady, które wypełniły referaty: prof. B. B ł a ż k a z Przemyśla o badaniach doświadczalnych nad wartością wychowawczą warsztatów jordanowskich, profesora dra E. P i a s e c k i e g o o hygienie pracy ręcznej w szkole, profesora A. Ł u k a s i e w i c z a o rozpowszechnieniu warsztatów w Galicyi i Królestwie i p. T. O r s z u l s k i e g o z Krakowa o sposobie praktycznego nauczania rzemiosła.

Dalszy referat o stacyach ogrodniczych i pomologicznych w szkołach średnich wygłosił profesor Ludwik S i k o r a, omawiając znaczenie wychowawcze i społeczne tego działu nauki w łączności z podniesieniem ekonomicznem kraju, w szczególności zwiększeniem eksportu płodów krajowych za granicę. Następnie dyrektor Józef O l s z e w s k i mówił o warsztatach studenckich i ich stosunku do rozwoju przemysłu krajowego. Stwierdził znaczenie rękodzieła, jako czynnika przeciwdziałającego obniżaniu twórczości przemysłowo - artystycznej przez wielki przemysł, posługujący się precyzyjnemi maszynami, i zaznaczył pożądany zwrot ku rękodziełu, w czem warsztaty studenckie wielką rolę mogą odegrać.

Dalej prof. Jan P a c z o w s k i wygłosił referat „Konstrukcya i celowość moich warsztatów“. Prof. Paczowski wprowadził przed sześciu laty zupełnie oryginalnie pomyślane warsztaty, najpierw w Jarosławiu, a obecnie w Krakowie. Praca w nich obejmuje obróbkę drzewa, metalu i szkła. Głównym celem jest nauka fizyki przygodna, ale gruntowna przez sporządzanie przyrządów fizykalnych, ocena wartości pracy ręcznej i słuszny sąd o niej, wyrobienie sprytu, bystrości, zmysłu praktycznego przez to, że młodzieży celowo poddaje się pewne trudności do pokonywania. Objaśnienie do poglądów podawane uczniom z rozmysłu nie są szczegółowe, aby nie ukrócić ich samodzielności i wydobyć jak najwięcej własnego pomysłu. Kilku uczniów wyszłych z pracowni prof. Paczowskiego jest już dziś właścicielami patentów na własne wynalazki. Pracownie te prof. Paczowski utrzymuje własnym kosztem.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę o godz. 11½ poranek ku czci Maryi Konopnickiej Elizy Orzeszkowej; po południu: „Opowieść Hoffmana“; wieczór: „Noc listopadowa“.
W poniedziałek: „Złoto Renu“.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— Album sztuki polskiej i obcej. Premium półroczne „Świata“. Warszawa, nakładem Tow. akc. wyd. „Świat“.

Ostatni zeszyt powyższego wydawnictwa, poświęcony wsi polskiej, przynosi w bardzo artystycznych reprodukcyach obrazy tych malarzy, którzy przeważnie wieś polską obrali za temat swoich pomysłów malarskich. Znajdujemy tu obrazy A. Karpińskiego „Z kościoła“ i „Na jarmarku“, J. Axentowicza „Rusinkę“, Fr. Ejsmonda „W chacie“, St. Kamockiego „Dwór“ i S. Filipkiewicza „Nasza ziemia“, „Kościół wiejski“ i „Las“. Nie wszystkie z wymienionych reprodukcyj zasługiwały na na[illegible]lenie, natomiast brak tak wybitnych reprezentantów wsi polskiej jak Tetmajer, Wodzinowski i Żelichowski. Abonenci byliby niewątpliwie woleli otrzymać zamiast trzech dzieł jednego artysty, wiązankę urozmaiconą nazwiskami wymienionych malarzy.

Reprodukcye wykonane zostały w krakowskiej firmie „Zorza“, która coraz większą rozwija staranność w kierunku dorównania zagranicznym zakładom reprodukcyjnym.

— Orzeszkowa po japońsku. Powieść naszej wielkiej pisarki „Marta“, wydana niedawno przez księgarnię paryską Hachette i Sp., w przekładzie esperanckim, dokonanym przez dr Ludwika Zamenhofa, wzbudziła wśród esperantystów całego świata wielkie zainteresowanie; odbiło się ono aż w Japonii.

Profesor M. Hikosaka w Tokio przełożył niezwłocznie „Martę“ z esperanta na język japoński, aby tę piękną powieść uprzystępnić swoim rodakom. Przekład ten zjawi się wkrótce w druku.

— Konkurs muzyczny na hasło kolejarzy. Redakcya warszawskiego dwutygodnika kolejowego „Łącznik“ ogłasza konkurs na melodyę do „Pieśni kolejarzy“ (słowa P. Laskowskiego). Termin do 1 marca 1911. Nagroda 40 rubli i 15 rubli. Prace konkursowe odbiera redakcya „Łącznika“ (Aleje Jerozolimskie 61).

— Obrońca zwierząt, pożyteczne pisemko, będące organem „Tow. opieki nad zwierzętami“. Zakończył pierwszy rocznik podwójnym zeszytem (3 i 4), przynoszącym zajmujące przyczynki do sprawy hodowli i opieki nad zwierzętami pióra dra K. Lubelskiego, X. Jana Walickiego, L. Kieszkowskiej, wiersze i aforyzmy. Cały rocznik I., obejmujący 4 zeszyty, kosztuje 2 kor. Członkowie Tow. opieki nad zwierzętami, opłacający roczną wkładkę 3 kor., otrzymają „Obrońcę zwierząt“ bezpłatnie.

— Reprodukcya obrazów Żmurki. Ruchliwy wydawca reprodukcyj artystycznych, p. J. Czernecki w Wieliczce, wydał bardzo ozdobny k a l e n d a r z a l b u m o w y n a r. 1911 z z prześliczną reprodukcyą głowy kobiecej Żmurki. Reprodukcya ta sama dla siebie stanowi artystyczną całość.

Niezależnie od kalendarza wzbogacił tenże wydawca liczną kollekcyę prześlicznych reprodukcyj Żmurki w kartach pocztowych nową seryą wzorów, które niezawodnie cieszyć się będą pokupem.

— Katalog nowości beletrystycznych naukowych i historycznych i wydała świeżo znana wypożyczalnia książek J. Gumplowicza (Plac WW. Świętych). Katalog obejmuje przeszło 3000 dzieł najnowszej belletrystyki, 1400 naukowych z dziedziny filozofii, historyi sztuki i cywilizacyi, oraz książek dla młodzieży. Katalog ten jest ciekawym przyczynkiem bibliograficznym.

— Adam Szymański: „A k s i n j a“ opowiadanie z życia moskiewskiej Lechii. Kraków 1911. Po długiem milczeniu autor „Szkiców syberyjskich“ tak entuzyastycznie przez krytykę polską witanych, darzyć i nas poczyna nowemi płodami swego świetnego pióra. Twórczość Szymańskiego w dwóch ostatnio wydanych pracach zaczyna opierać się na tle studyów etnograficznych i z nich wysuwać wą-

tek do prześlicznych poezyi pełnych obrazów. Podobnie jak nowela „Z Jakuckiego Olimpu“, jest „Aksinja“ pod pewnym względem studyum o charakterze folklorystycznym, ujętem w ramy nowelistycznego obrazka a streszczającem mnogość ciężkich przeżyć i obserwacyj, do których autor „Szkiców“ miał tyle sposobności w swoich mniej lub więcej przymusowych podróżach po niezmiernych obszarach posiadłości rosyjskiego imperyum.

Barokowym, poetycznym językiem szkicuje tu autor wizerunek idealnej „przodownicy“, dziewczyny z rodu Wętki i Radyma, plemion osiadłych w samem prawie centrum Rosyi europejskiej, a pomimo pozornego zasymilowania się z sąsiadami-Rosyanami zachowujących wiele znamion swego lackiego pochodzenia. Wizerunek ten rzuca autor na szeroko podmalowane tło pełne poważnej prostoty i swoistej poezyi życia i obyczajów rolniczego ludu, twórząc z tego obrazek ujmujący archaicznym wdziękiem i szczerą poezyą sielską, a ciekawy ze względu na środowisko, do tej pory w literaturze naszej nie uwzględniane, a godne poznania. Talent p. Szymańskiego wycisnął piętno na tym utworze, który jest nowym klejnotem w bogatej kolekcyi jego szkiców i obrazów.

— (b) **Moralność pani Dulskiej**, znakomita „tragifarsa kołtuńska“ Gabryeli Zapolskiej, graną będzie w przyszłym miesiącu na scenie nowego teatru wiedeńskiego „Residenzbühne“. Teatr ten ma repertuar literacki“ rozpoczął swą działalność 15 września sztuką rosyjskiego pisarza Dymowa p. t. „Wierność“. Jednym z kierowników tego teatru jest Polak, Lwowianin, p. Stollberg-Głodziński.

Również „Panna Maliczewska“ grana będzie na scenach niemieckich. Nową tę sztukę pani Zapolskiej zakupiła jedna z poważniejszych berlińskich agencyj teatralnych.

— (b) **Nasi zagranicą.** W Lipsku koncertowała 3 b. m. pianistka, panna Helena Łopuska, która na niemieckich scenach koncertowych ma wyrobioną markę doskonałej pianistki. Krytyka lipska podnosi z uznaniem biegłość gry p. Łopuskiej, inteligencyę muzyczną i jej poetyczność w wykonaniu utworów „wielkiego jej rodaka“ Chopina. P. Łopuska grała też „Impromptu“ własnej kompozycyi, „osnute na tematach polskich“, które krytycy również bardzo chwalą.

Znakomity pianista, rodak nasz, Maurycy Rosenthal, koncertował we środę 7 b. m. we Wiedniu wobec tłumnie zebranej publiczności, która entuzyastycznie oklaskiwała artystę. Krytyka wiedeńska stawia go w rzędzie najznakomitszych wirtuozów światowych.

— Nowe książki:

Józef Weyssenhof: Hetmani. Powieść współczesna. Warszawa, 1911. — Nakład Gebethnera i Wolffa.

Aleksander Kraushar: Miscellanea archiwalne II. Sprawy krzyżackie w Polsce. Według dyplomatów archiwalnych. 1226—1421. Warszawa, 1911. Gebethner i Wolff.

Al. hr. Fredro: Śluby panieńskie. Komedya w 5 aktach, wierszem. Warszawa, 1910. (Biblioteczka uniwersytetów ludowych i młodzieży szkolnej. 151). Nakład Gebethnera i Wolffa. 50 hal.

Ludwik Szczepański: Przewrót. Powieść z najbliższej przyszłości. Kraków, 1911. Gebethner i Ska.

Edward Słoński: W więzieniu. — Warszawa, 1911. G. Cetnerszwer i Ska.

Wiktor Kuźniar: Z przyrody Tatr. Z 11 rycinami w tekście i 16 tablicami. Kraków, 1910. L. Frommer.

Leon Choromański: Zuzanna. Nowele. Warszawa, 1911. G. Centnerszwer. Lwów, H. Altenberg.

— Wydawnictwa gwiazdkowe:

Lucyan Rydel: Królowa Jadwiga. Poznań, 1910. Wydał Karol Kozłowski. Z 15 kartonowemi kolorowemi reprodukcyami obrazów Matejki, Gersona, Krzesza, Kowalskiego, T. Popiela, St. Radziejowskiego, W. Tetmajera i innych, oraz stu kilkudziesięciu rycinami. Str. 340.

Mieczysław Brzeziński: Moje wakacye na wsi. Warszawa, 1911. Gebethner i Wolff.

Djabelski statek, według W. Hugo „Pracowników morza“ napisała St. Buraczewska z 13 rycinami. Warszawa. Gebethner i Wolff.

Jonatan Swift: Podróże Gulliwera w tłomaczeniu C. Niewiadomskiej. — Warszawa. Gebethner i Wolff.

Lilian Gask: W szkole przyrody. Opowiadanie dla młodego wieku. Przełożył z angielskiego Stefan Barszczewski. Z 12 ilustracyami. Warszawa. Gebethner i Wolff.

Mikołaj Rybowski: Baśnie ludu polskiego. Wydanie drugie. Z 13 ilustracyami I. Kruszewskiego i Winterowskiego. Lwów, 1911. Nakładem G. Seyfartha.

Budżet wojskowy w radzie korony.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 10 grudnia.)

Wiedeń. Na posiedzeniu Rady koronnej, które się odbędzie w najbliższych dniach pod przewodnictwem cesarza, omawiane będą głównie sprawy osobiste i bardzo znaczne zmiany w szeregu wyższych stanowisk wojskowych. Między innymi mają w najbliższym czasie ustąpić, względnie przejść na inne stanowiska, komendanci korpusów w Wiedniu, Pradze i w Insbruku. Obecny komendant XII. dywizyi piechoty w Krakowie, marszałek-porucznik, Böhm-Ermolli, ma otrzymać jedno z tych stanowisk.

Na naradzie wspólnych ministrów, w której weźmie udział następca tronu, ułożony będzie zapewnie ostatecznie budżet wspólny na r. 1911.

Delegacyom, które się zbiorą na dwudniową sesyę w Budapeszcie jeszcze w bm., przedłożone będzie tylko prowizoryum budżetowe. Delegacye i tym razem otwarte będą mową tronową.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 10 grudnia).

Panika w teatrze.

Czerniowce. Wczoraj wieczorem, w czasie przedstawienia w tutejszym teatrze, rozegrało się zajście, które niemal nie spowodowało wielkiej katastrofy. Słuchacz praw, Szapira, zastrzelił w foyer teatru swoją kochankę. Huk strzału wywołał na widowni **ogromną panikę.**

Widzowie w ogromnym popłochu **rzucili się ku wszystkim wyjściom.** Powstał **ogromny ścisk**, przyczem wiele osób odniosło lżejsze obrażenie. Z trudem udało się przywrócić spokój.

Posłuchania u cesarza.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj na osobnych dłuższych posłuchaniach ministra oświaty hr. Stürgkha i ministra handlu Weiskirchnera.

Trudności konferencyj ugodowych.

Praga. Dzienniki niemieckie donoszą, że Niemcy sprzeciwiają się zaproszeniu posłów socyalistycznych do udziału w konferencyach ugodowych w Wiedniu z tego powodu, ponieważ obawiają się, że socyaliści poruszyliby odrazu sprawę reformy wyborczej do Sejmu czeskiego, która chwilowo nie jest aktualną, a mogłaby tylko wywołać nowe komplikacye.

Tutejsze dzienniki niemieckie uważają również dojście do skutku konferencyi ugodowych w Wiedniu za bardzo wątpliwe, a to z powodu stanowiska Czechów. (Zob. artykuł wstępny. Prz. red.).

Ustawa bankowa na Węgrzech.

Budapeszt. Jutro odbędzie się tu posiedzenie Rady ministrów w sprawie sytuacyi politycznej.

Ze względu na brak czasu, rząd, któremu bardzo wiele zależy na załatwieniu ustawy bankowej, chce skrócić ferye świąteczne; posiedzenia Sejmu odbywałyby się w takim razie codziennie, z wyjątkiem obu dni świątecznych. Opozycya przygotowuje się jednak do bardzo długiej dyskusyi, aby udaremnić zamiar rządu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 10 grudnia.

Wyniki wyborów w Anglii.

Londyn. Według dotychczasowych wiadomości partye rządowe mają razem 242 mandaty, a opozycya 212 mandatów. Konserwatyści zyskują 21, a tracą 18 mandatów, liberali zaś i partya robotnicza zyskują razem 18 mandatów, a tracą 21.

Londyn. Do godziny 1 w nocy znany był następujący wynik wyborów: 163 liberałów, 209 unionistów, 29 partya pracy, 54 zwolenników Redmonda, 5 O'Briena.

Londyn. Z okazyi wyborów przyszło wczoraj w Belfast do burzliwych zajść, przyczem kilka osób poraniono. Dano też kilka strzałów rewolwerowych.

Lloyd George oświadczył na zgromadzeniu, że rząd będzie miał znaczną silną większość i że nonsensem jest twierdzenie Balfoura, że za kilka miesięcy odbędą się nowe wybory.

Król na wygnaniu.

Rzym. „Tribuna“ ogłasza rozmowę z pewną osobistością, należącą do otoczenia eks-króla portugalskiego Manuela. Otóż Manuel oświadczył tej osobie, że zdecydowany jest rozpocząć w najbliższych dniach silną akcyę w Portugalii, celem przywrócenia tam monarchii.

Lizbona. „Diario“ donosi, że pretendent do tronu portugalskiego, Don Miguel Braganza, przebywający obecnie w Austryi, rozpoczął żywą agitacyę celem rozpoczęcia propagandy Miguelistów w Portugalii.

Wylewy w Hiszpanii.

Madryt. Z wielu miejscowości na prowincyi nadchodzą hiobowe wieści o wylewach. Kilkanaście osób zginęło.

Krwawa uroczystość.

Londyn. Z Kalkuty donoszą dzienniki, że przyszło tam z powodu oporu Hindusów podczas uroczystości bakrida do starcia, przyczem 150 Hindusów zginęło a wielu odniosło rany.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 10 grudnia.

Katastrofa budowlana. Dzisiaj o godzinie 9 rano odbyła się w dalszym ciągu komisya sądowa przy zawalonej ścianie Muzeum przemysłowego przy ulicy Smoleńskiej w Krakowie. Komisya sądowa odbyła się przy udziale inspektora miejskiej policyi budowlanej i znawców sądowych Matusińskiego i Müllera. Po oglądnięciu zawalonej ściany, nakazała komisya usunięcie gruzów i przedłożenie planów znawcom budowlanym. Znawcy przeprowadzą odpowiednie badania i obliczą szkodę, spowodowaną katastrofą, co im zajmie najmniej dwa tygodnie pracy. Po ustaleniu orzeczenia znawców sądowych sąd rozstrzygnie, kto poniesie koszta spowodowane katastrofą. Szkoda wedle przypuszczenia komisyi wynosi około 15 tysięcy koron.

Z Warszawy. (Sprawa hr. Ronikiera, — Nowy bank przemysłowy. — Kary prasowe).

— Warszawski sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę poczytalności umysłowej hr. Bohdana Ronikiera i postanowił oddać go na 3-miesięczną obserwacyę lekarską do szpitala w Tworkach.

— Bank krajowy czeski w porozumieniu z kapitalistami warszawskimi zakłada w Warszawie bank przemysłowy. Założycielami są pp.: ks. Stanisław Lubomirski, hr. Ksawery Branicki, S. Pfeiffer, K. Radkiewicz, J. Otto i J. Prejs. Kapitał zakładowy oznaczono na początek na sumę 3 miliony rubli.

— Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego skazane zostały na kary pieniężne pisma następujące: „Kuryer Warszawski“ na karę w sumie rubli 100 za wydrukowanie notatki pod tytułem „Utrudnienie“.

Tygodnik „Społeczeństwo“ na rb. 300 za artykuł pt. „Bruki, plecy i kieszeń“. „Warsz. Słowo“ na rb. 200 za artykuł pt. „Francuz o szkole rosyjskiej“.

Pożar w fabryce. Z Petersburga donoszą: Wczoraj wybuchł pożar w rosyjsko-austryackiej fabryce ceraty, przyczem 1 robotnik zginął a 1 odniósł ciężkie rany.

Smiertelny pojedynek. Z Hawanny telegrafują: Członkowie kongresu, Molcon i Figuera, odbyli wczoraj pojedynek, przyczem pierwszy zginął, a drugi odniósł ciężką ranę.

Zatrucie margaryną. Z Dessau telegrafują: Tu i w wielu miastach okolicznych zachorowało mnóstwo osób z powodu spożycia margaryny z firmy Baca. Liczne wypadki zasłabnięcia z tej samej przyczyny zaszły wczoraj także w Berlinie, Dortmundzie i innych miastach.

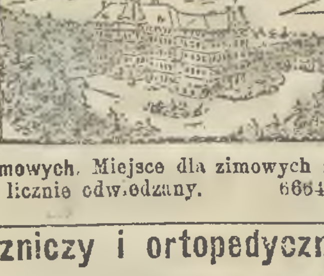
Z Poznania telegrafują: Wczoraj zachorowało tu kilkanaście osób po spożyciu margaryny. Stan chorych jest groźny.

Pożar magazynu zabawek. Z Londynu donoszą: W wielkim magazynie zabawek dla dzieci Hamleya, przepełnionym klientami, wybuchł wczoraj pożar. Szczęśliwym trafem nie ma ofiar w ludziach. Magazyn zdołano opróżnić spokojnie i bez paniki.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).







†

Za duszę ś. p.

Jana Nepomucena Federowicza

zmarłego w dniu 10 grudnia 1896 i

Eleonory z Hłasków Federowiczowej

zmarłej w r. 1901, odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne

w poniedziałek d. 12 grudnia b. r., o godz. 10 z rana, w kościele OO. Kapucynów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 9 grudnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·55. Renta majowa 93·50. Renta koronowa węgierska 92·05. Akcye austr. zakł. kred. 670·75. Akcye węg. zakł. kred. 863·—. Akcye Anglobanku 317 —. Akcye Unionbanku 642 50. Akcye Bankvereinu 555 50. Akcye Länderbanku 535·—. Akcye kolei państwowych 751·75. Lombardy 120 75. Akcye fabryki broni 740·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 771·25. Rima-Muranyi 674·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2614 —. Losy tureckie 259·50. Ruble 254 25. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 9 grudnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 210·62. Tow dyskontowe 193 37

Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 10 grudnia.

4-procentowa renta rosyjska 94·50 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 89·65; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 93·55; 4-proc. listy ziemskie 93·10 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·75 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·45 rub.; 4½ proc. listy łódzkie 88·35 rub.; akcye miasta Łodzi 504·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 461·25 rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 189·— rb.; Lilpop 130·50 rb. Rudzki 695·—; Zawiercie 395·— rb.; Żyrardów 280·— rb.; Putiłów 154·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·75 rb. Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·30.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 9 grudnia.

Pszenica na kwiecień 11·12 do 11·13; pszenica na maj 11·07 do 11·08; pszenica na październik 10·88 do 10·89; żyto na kwiecień 7·83 do 7·84; żyto na październik 7·79 do 7·80; owies na kwiecień 8·42 do 8·43; owies na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·64 do 5·65; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pochmurno.

L. 18407. 8858 1 3

Obwieszczenie.

Dnia 19 grudnia b. r. od godziny 9 rano do godziny 12 w południe odbędzie się w ratuszu m. Tarnowa publiczny przetarg celem wydzierżawienia na przeciąg 3 lat prawa poboru opłat gminnych spożywczych od napoi spirytusowych, słodzonych spirytusowych, piwa i miodu, przeznaczonych do spożycia w mieście Tarnowie z przedmieściami, a mianowicie:

1) od jednego hektolitra spirytusu 100 stopniowego w kwocie . . . . . . 40 K — h
2) od jednego hektolitra słodzonych napoi spirytusowych w kwocie . . . 19 K — h
3) od jednego hektolitra piwa w kwocie . . . . 5 K 50 h
4) od jednego hektolitra miodu w kwocie. . . . . 20 K — h

Cenę wywołania jako roczny czynsz za powyższe prawa poboru opłat ustanawia się, jak następuje:

1) za prawo poboru opłaty od 100 stopniowego spirytusu w kwocie . . . 20.088 K
2) za prawo poboru opłaty od wszelkich innych napoi spirytusowych w kwocie . . . . 37.002 K
3) za prawo poboru opłaty od piwa w kwocie . . 58.850 K
4) za prawo poboru opłaty od miodu w kwocie . . 4.060 K

razem w kwocie . 120.000 K

Wszystkie powyższe prawa będą wydzierżawione jednemu i temu samemu dzierżawcy za czynszem, płaconym w miesięcznych, równych ratach z góry.

Wadyum przetargowe należy złożyć w kasie miasta Tarnowa w kwocie 12.000 koron, a kwit kasowy okazać komisyi przetargowej przy wręczeniu jej oferty pisanej, w znaczek stemplowy za 1 koronę zaopatrzonej i opieczętowanej.

W ofertach czynsz ofiarowany za każde prawo ma być wpisany liczbami, następnie dodany, a suma czynszów liczbami i słowami wypisaną.

Zarazem ma być w ofercie zamieszczone oświadczenie, iż oferent zna warunki przetargowe i instrukcyę, i że się tym warunkom i instrukcyi poddaje.

Warunki te i instrukcyę można przeglądać w ratuszu codziennie (wyjąwszy niedziele i święta) od godziny 9 rano do 12 w południe i od godziny 3 do 5 popołudniu.

Tarnów, dnia 3 grudnia 1910 r.

Wiceburmistrz
Dr Goldhammer.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.